

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:

3 Trzeci Maja
(w 170 rocznicę)



3 Wakacje w Polsce
(informacje o warunkach podróży i pobytu)



9 Miłe spotkania
(przejazdem przez Provins)



10 Gdy lud Śląska
chwycił za broń
(40-lecie III Powstania Śląskiego)



15 Polskie dni
(Quinzaine Polonaise
we Francji)



18 Igrzyska
w Thivencelles
-dzień sportu polskiego



1 MAJA

Nr 17 (185) • 30 KWIETNIA 1961 • CENA 0.40 NF
A.V.R.I.L P.R.I.X

Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” powrócił do Kraju po czterotygodniowych występach w Anglii. Prasa angielska pisała: „Dziewczęta z zespołu — to najmłodsze, najpiękniejsze i najweselsze, jakie kiedykolwiek przybyły z krajów Europy do Londynu”. Na zdjęciu: jedna z solistek zespołu „Śląsk” — Barbara Brandt.

FP 2373

NAJLEPSI W PRACY

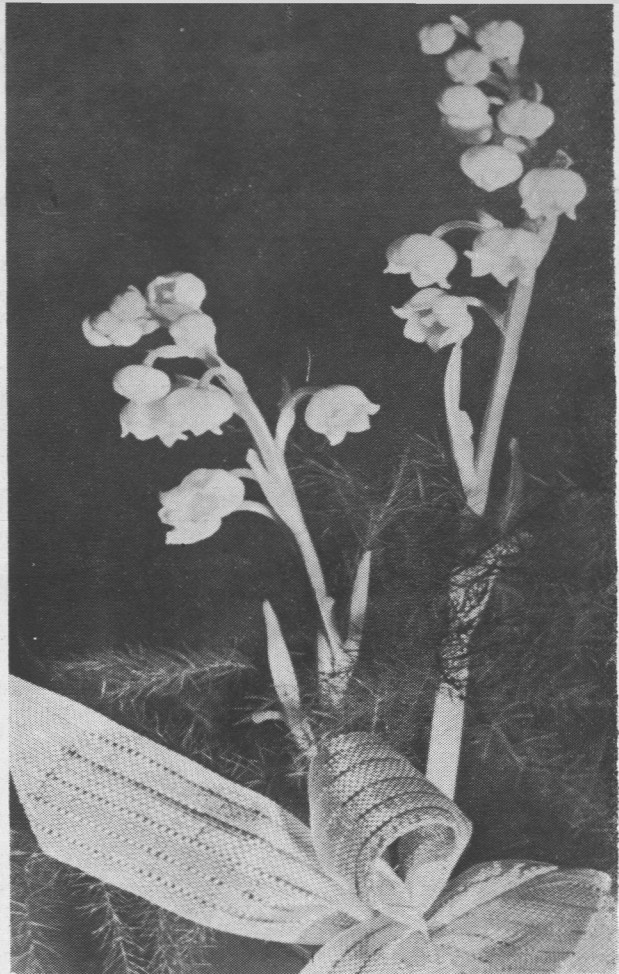


PO RAZ SIEDEMDZIESIĄTY DRUGI

Wielkie święto 1 Maja, jest świętem wszystkich ludzi pracy. Obchodzimy je po raz 72. Starzy robotnicy pamiętają jeszcze pierwsze obchody pierwszomajowe, upartą i twardą walkę o ośmiodzinny dzień pracy, o prawa socjalne i polityczne dla klasy robotniczej. Jakże wiele zmian nastąpiło od roku 1890 w charakterze i nastroju święta 1 Maja. Dziś jest to dzień radości i zabaw



Przodujący robotnicy, zarówno przemysłowi jak i rolni, cieszą się w Polsce szczególnym uznaniem i szacunkiem całego społeczeństwa. Na zdjęciu: w imieniu grupy robotników, odznaczonych ostatnio najwyższymi odznaczeniami państwowymi za wybitne zasługi w pracy zawodowej, składa podziękowanie Ludwika Gembalczyk, pracownica Państwowego Gospodarstwa Rolnego ze śląskiej wsi Adamowice (województwo katowickie)



Konwalie dla wszystkich

Zgodnie ze zwyczajem, konwalie w pierwszym dniu maja należą się naszym najmilszym i ukochanym. Tę skromną gałązeczkę ofiarujemy naszym wszystkim Czytelnikom, wprawdzie drukowaną ale z całego serca. W majowym nastroju, uroczystym i radosnym łączymy nasze uczucia przywiązania do polskości, uznania dla zmian dokonywanych w nowej Polsce. Niech wszystkim ludziom pracy w Kraju powodzi się coraz lepiej, niech żyją dostatniej i wygodniej!



WŚRÓD POLSKICH GÓRNIKÓW

Przy dźwiękach orkiestr, tańcem i śpiewem wita młodzież robotnicza majowe święto. Na zdjęciu powyżej: orkiestra młodych polskich górników prowadzi taneczny krąg. Na zdjęciu poniżej: wielkie pierwszomajowe zgromadzenie pracujących w Katowicach. Podobne manifestacje z okazji Święta Pracy odbywają się we wszystkich miastach Polski. Biorą w nich udział tysiące ludzi



INSCENIZACJE i ZABAWY

Młodzież szkolna i harcerze występują na licznych imprezach i zabawach pierwszomajowych z inscenizacjami poświęconymi Tysiącleciu Państwa Polskiego. Na zdjęciu: fragment „Bitwy pod Grunwaldem” w wykonaniu grupy warszawskich harcerzy i dzieci



3 MAJA

Zdjęcie obok przedstawia fragment historycznej Warszawy — placu Zamkowego. 170 lat temu, 3 maja 1791 r., plac ten wypełnił tłum warszawian, oczekujący wieści z obradującego w sąsiedztwie Sejmu. Tam zaś, przy ogromnym podnieceniu, odczytywano a następnie przyjęto Ustawę Rządową, zwaną w historii Konstytucją 3 Maja, po czym wezwano króla, by ją zaprzysiął. Zebrani posłowie ruszyli wtedy wśród wiwatujących tłumów przez plac Zamkowy ku Katedrze na przysięgę. Wiwatom nie było końca. Króla Stanisława Augusta i marszałka Małachowskiego przeniesiono do kościoła na rękach. Ustawa Rządowa nadawała krajowi nowy ustrój. Na ówczesne czasy była ona wyrazem postępu. I chociaż chłopom nie dawała niemal nic, to znosiła szlachecką samowolę, brała w obronę mieszczan, gwarantowała rozwój oświaty, uzdrawiała skarb i wojsko, pozwalała na odrobienie wiekowych zaniedbań. Mimo że kilka lat później Polska stała się ofiarą zachłannych zaborców, Konstytucja 3 Maja stała się jedną z najwspanialszych kart w historycznym dorobku narodu polskiego.

SPĘDZAMY WAKACJE



Sezon urlopowy i wycieczkowy za pasem. Znowu, jak co roku, ruszają w kierunku „Starego Kraju” wycieczki pociągami, autokarami, samochodami, samolotami. Dla jednych będzie to pierwsze w życiu spotkanie z Polską, dla innych odnalezienie po wielu, wielu latach, dla wszystkich — wiele wrażeń i wzruszeń. W tym numerze poświęciliśmy więc kilka stron na garść informacji dotyczących wakacji w Polsce. Uzyskaliśmy je z biur podróży, placówek konsularnych oraz od Rodaków, którzy już gotowi są do wyjazdu, mają paszporty, wizy, „exchange order'y” i w ogóle wszystko co potrzeba. Zaczynamy od rozmowy z p. Marjańskim, dyrektorem generalnym „Orbisu” — najlepszym chyba w Kraju informatorem, jeśli chodzi o turystykę.

W ROKU 1961 zanotujemy nowy postęp — stwierdza dyr. Marjański — zarówno jeśli chodzi o liczbę przyjeżdżających do Kraju, jak i o usługi, które nasze przedsiębiorstwo świadczy. Z Francji i Belgii spodziewamy się 13 — 14 tys. przyjazdów, tj. o 20% więcej niż w roku ubiegłym (10.500).

— Czy dla tych krajów „Orbis” przygotowuje coś specjalnego?

— A jakże. Konkretniej mówiąc, coś dla tamtejszej, nader przecież licznej Polonii. Nasi Rodacy z Francji i Belgii (nie tylko obywatele polscy, lecz również osoby pochodzenia polskiego) mogą zapewnić sobie już minimum świadczeń „Orbisu” przez wykupienie tzw. „exchange order” za niespełna 140 N.F. To zapewnia im bądź „kieszonkowe” pieniądze na pierwsze wydatki w Polsce, jako że każda z naszych 80 kas wymieni ten „exchange order” na 660 złotych wg dogodnego kursu turystycznego...

— Bądź też?

— Bądź też skorzystanie z niewątpliwiej atrakcji przez nas przygotowanej.

— A mianowicie?

— Chodzi o kilkudniowe wycieczki po Polsce. Wiele osób stwierdzało, że korzystając z odwiedzenia rodzin, chętnie zobaczyłoby w Kraju coś więcej. A więc w grupach co najmniej 15-osobowych mogą — na parę dni przed planowanym powrotem do Francji czy Belgii — zwiedzić powiędzmy Kraków, Nową Hutę, Oświęcim, Śląsk i Poznań lub też Warszawę, Żelazową Wołę, Kazimierz nad Wisłą i Poznań. O szczegółach zresztą poinformują placówki nasze w Paryżu i Brukseli oraz biura będące naszymi przedstawicielami.

— A jeśli by ktoś zechciał skorzystać z jakiegoś bogatszego programu?

— Nic łatwiejszego. Zgłaszając to wcześniej w biurze podróży lub tu po przyjeździe i wpłacając różnicę — będzie mógł skorzystać z planowych, wielodniowych wycieczek, pozwalających lepiej poznać Polskę.

— Panie dyrektorze, a jak z coraz popularniejszą turystyką samochodową?

— No cóż. „Orbis” jest w stanie zapewnić wszystkie usługi jakich klient zażąda. Począwszy od benzyny i smarów poprzez hotele, utrzymanie, do zapewnienia przewodnika czy tłumacza...

W tym roku też stawiamy do dyspozycji turystów pierwszy camping w Łebie nad Bałtykiem. Za około 20 N.F. dziennie — dajemy miejsca w 2-osobowym domku campingowym, całodzienne wyżywienie oraz strzeżony parking.

W przyszłym roku campingi powstaną również w Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, Bydgoszczy, Międzyzdrojach, Sopocie, a więc na najbardziej uczęszczanych szlakach turystyki samochodowej — w kierunku na Wschód, do ZSRR.

— A inne nowinki?

— Tych nie brak. Dwukierunkowy „most powietrzny” między Paryżem a Warszawą, dzięki któremu za dawną cenę przelotu można teraz i przelecieć się i zwiedzić w ciągu 8 dni Polskę lub Francję...

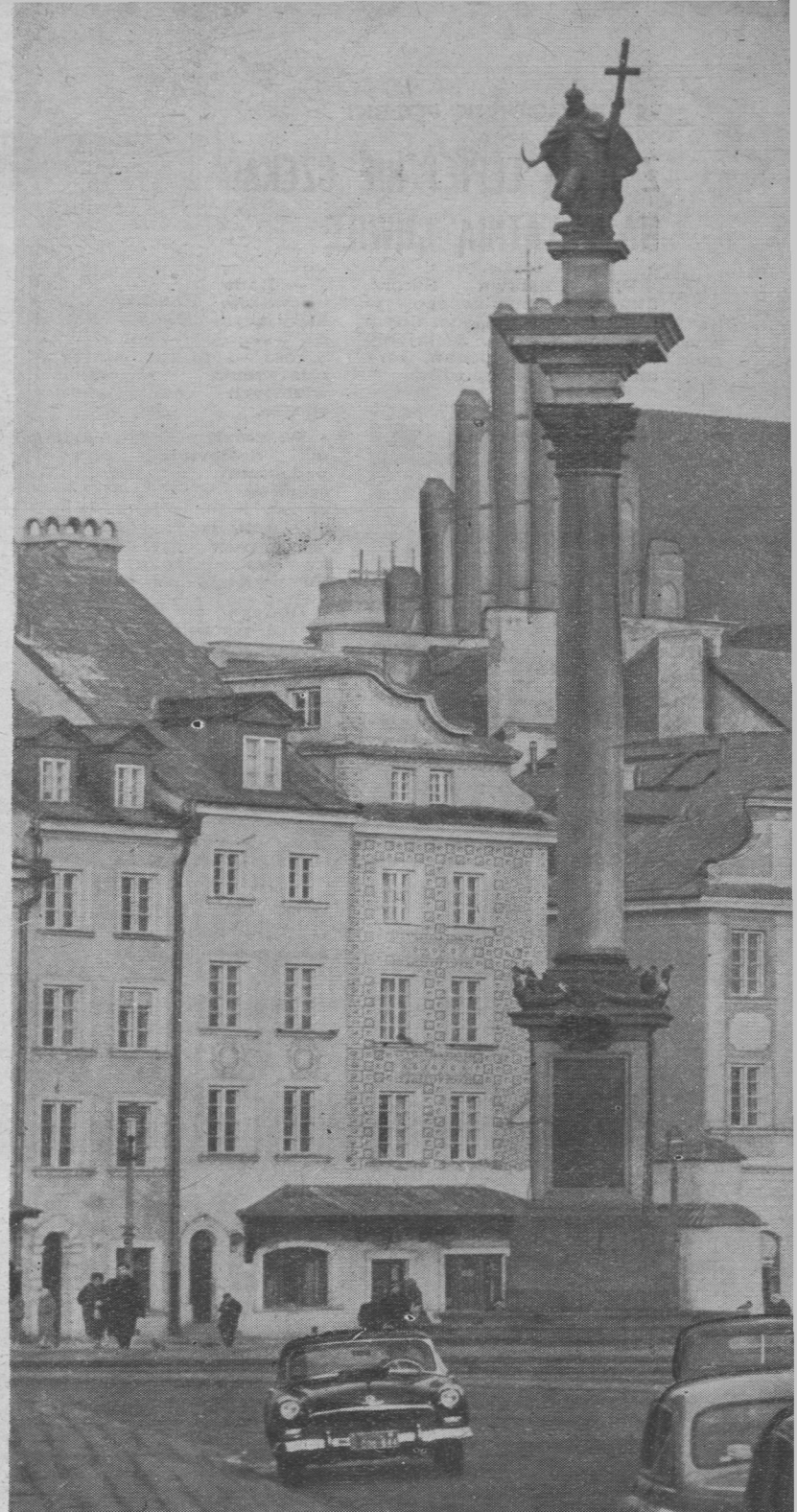
72-godzinne wizy tranzytowe pozwalają na zatrzymanie się w Polsce, przerwanie podróży samolotowej czy pociągiem, zejście na ląd w porcie itp.

Wprowadzenie wymiany popularnych na Zachodzie tzw. „travellers'chèques” (czeków podróży). Honorujemy już czeki 4 banków francuskich i jednego belgijskiego, które przesyłał nam wzorcie...

Zresztą dokładnie o tym powie zainteresowanym każde biuro podróży przez nas upewnione, jak też nasze placówki w Paryżu i Brukseli. Chcę przy okazji powiedzieć, że obie te placówki służą w razie potrzeby miejscowym organizacjom polonijnym plakatami, broszurami informacyjnymi tzw. folderami. A jeśli trzeba, to ktoś z pracowników placówki może pojechać czy to do Nordu czy Pas-de-Calais...

— Słowem — frontem do klienta.

— Oczywiście, ale głównie frontem do Polonii.



W 1945 r. było tu jedno wielkie rumowisko. Zamek, Katedra Św. Jana, Stare Miasto leżały w gruzach. Kolumna Zygmunta, wzniesiona w 1644 r. była powalona. Dziś wszystko jaśnieje nowym pięknem. Na odbudowę — której plan zatwierdzono — czeka już tylko Zamek Królewski

W POLSCE

W 1960 roku odwiedziło Polskę 100 tysięcy turystów, w tym ponad 10 tysięcy z Francji — mówi nam p. Roman Głębicki z nowej paryskiej placówki „Orbisu” przy 18 rue Louis-le-Grand. — Obecnie



możemy przyjąć każdą liczbę turystów. Po raz pierwszy organizujemy w tym roku popularne wycieczki po Polsce, indywidualne i zbiorowe. Do najciekawszych należą wycieczki „Szlakiem Milenium”, zwiedzanie zabytków Śląska, podróz z Gdańska statkiem wiślanym do Warszawy, wyjazd do puszczy polskich, wędrówka szlakiem karpackim.

Bardzo interesujące i korzystne są 5-dniowe wycieczki, które „Orbis” opracował specjalnie dla Rodaków z Francji i Belgii; pozwalają one zwiedzić któryś z ciekawych rejonów Kraju. Wycieczki te odbywają się pod koniec pobytu w Polsce, i kończą się w miejscu

zbiórki na powrót do Francji. Koszt takiej wycieczki (przejazdy autokarami, wyżywienie, zakwaterowanie, zwiedzanie z przewodnikami) wynosi 140 NF.

Stosunkowo tanio można leczyć się w którymś z polskich sławnych uzdrowisk — Krynicy, Ciechoćcinku. Jednodniowy pobyt wraz z wyżywieniem w pensjonacie „Orbisu” można zapewnić sobie już od 15 NF.

Coraz większe są możliwości turystyki samochodowej, samolotowej. Tylko wybierać...



Z WIZĄ LEPIEJ NIE CZEKAĆ NA OSTATNIĄ CHWILĘ

P. Czesława Sikora, attaché konsularnego w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu, zastajemy wśród stosów podań, formularzy i paszportów.



— Rada, którą mogą dać wszystkim Rodakom, wybierającym się do Polski na wakacje — powiada p. Sikora — to nie odkładać załatwienia formalności wizowych na ostatnią chwilę.

W zeszłym roku byliśmy dosłownie zasypani podaniami o wizy. W czerwcu wystawialiśmy nieraz i 300 wiz dziennie, aby uniknąć zwłoki, aby nie narazić naszych Rodaków na odkładanie terminu wyjazdu do Polski.

Dlatego rozsądniej jest złożyć podanie o wizę już teraz. Jeśli bardzo dużo podań napłyne dopiero w ostatnich tygodniach przedwakacyjnych, zwłoki uniknąć się nie da.



Radzimy!

JAK naprawdę trudno wybrać i trudno poradzić, co w Starym Kraju najbardziej zwiedzić warto. Natura ponoć okazała się dla Polski mniej szczodra niż dla Francji. Wszyscy jednak wiemy ile również tutaj piękna, uroczych miast, cudnych zabytków, wspaniałych krajobrazów. Tak trochę na chybił trafił z redakcyjnej teczki wybraliśmy kilka zdjęć. I na ich podstawie, myśląc, że może będą przejdą Twe drogi, radzimy zobaczyć:

Pierwsza osada słowiańska powstała tu ok. 2500 lat temu. Mieszko I zajął gród już w 967 r. A ostatnim słowiańskim władcą tej ziemi był Bogusław XIV. Zagrabili wtedy (1630) te ziemie Szwedzi, by w 1719... sprzedać miasto Prusakom za 2 miliony talarów.

W 1945 r. miasto wróciło na zawsze do Macierzy. Dziś prawie całkowicie odbudowane liczy 275.000 mieszkańców, więcej niż przed wojną. Ten ruchliwy port, o 65 km od brzegu Bałtyku, jest jednocześnie pięknym miastem. Odbudowywany renesansowy zamek książąt szczecińskich, piękne bramy miejskie, zabytkowe kościoły i zieleń — połowę powierzchni miasta zajmują parki, aleje, skwery. A plan najpiękniejszych dzielnic rysował Hausman, ten sam co działał w Paryżu za Napoleona III...

Na zdjęciu u góry Wały Chrobrego w Szczecinie.

OLSZTYN Obecna stolica ziemi warmińskiej, śliczne, czyste miasto, całkowicie odbudowane. Cenne zabytki architektury, pamiątki po Koperniku, który tu w 1521 r. pracował nad planami pokonania Krzyżaków, ślady wieloletniej walki o polskość Warmii i Mazur. Z Olsztyna — ciekawe wypady w malownicze okolice — w stronę rezerwatu bobrów na Pasłęce, nad przepiękne jeziora. A o 9 km na północny zachód — Wilimowo, gdzie widać jeszcze szczyt bitwy Napoleona z Prusakami w 1807 r.

Miasteczko na szlaku turystycznym Wrocław — Kłodzko — Międzyzlesie. 950 lat temu Niemczanie skutecznie bronili się przed niemieckim cesarzem Henrykiem II. Dziś tu spokojnie — i tylko fragmenty starych murów opowiadają o przeszłości.

NIEMCZĘ

STARASZ SIĘ O PASZPORT? NAJWAŻNIEJSZA SPRAWA — STWIERDZENIE OBYWATELSTWA

Pani Maria Staszewska-Pereria z Montaignut-en-Combraille w Puy-de-Dôme jest żoną Portugalczyka, ale zachowała obywatelstwo polskie. Wybierając się do Polski po 29 latach niebytności, stara się o paszport.

— Myślę, że otrzymam go szybko — mówi pani Pereria — gdyż zachowałam stary. Jeśli przedkłada się w konsulacie paszport, lub jakiś inny dowód stwierdzający, że jest się obywatelem polskim, formalności załatwiane są szybko.



Do tych informacji, którymi nasza Rodaczka bardzo słusznie dzieli się ze swymi znajomymi, dodajmy, że w celu otrzymania paszportu składa się w konsulacie (lub przesyła pocztą)

— 3 wypełnione kwestionariusze paszportowe i klauzulowe (klauzula upoważnia do jednorazowego wjazdu i wyjazdu z terytorium Polski);

— odpis karty tożsamości potwierdzony przez merostwo lub komisariat policji;

— 5 fotografii (de face)

— oraz dokument stwierdzający obywatelstwo polskie: najlepiej — jak pani Staszewska-Pereria — stary paszport polski.

PAMIĘTAJ!

Wszelkie potrzebne Ci informacje uzyskasz:

- * w Biurach Podróży ogłaszających się w "Tygodniku Polskim"
- * w paryskiej i brukselskiej placówce „Orbisu” czy „Lotu”

W Polsce — radą i pomocą służy Ci „POLONIA” — Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną, Warszawa, ul. Hoża 19

Oczywiście możesz napisać do „TYGODNIKA” — chętnie odpowiemy na łamach pisma. Przecież nieraz będziemy jeszcze pisali o „Wakacjach w Polsce”



KRAKÓW

Krakowa — starej stolicy Polski — zachwalać nie trzeba. Zgodnie się mówi, że to najpiękniejsze miasto w Polsce. Przypomnimy więc tylko, że na Wawelu obejrzeć można najpiękniejszą w świecie kolekcję arrasów — po tylu tarapatach Polsce zwrócą, że są tu Sukienice, i Rynek, i stare uliczki, i niedaleko Wieliczka, i duma powojennej Polski — Nowa Huta, że do Zakopanego blisko. A o hołdzie ołtarom hitleryzmu w Oświęcimiu też nikt nie zapomni.

Na zdjęciu sławna Kaplica Zygmuntowska, której żadna wycieczka, żaden zwiedzający nie ominie...

KAZIMIERZ

Może szczęście i poziom wody dopiszą, wtedy statkiem „Żegluga na Wiśle” popłyniecie królową rzekę polską w stronę Warszawy, a może i Gdańska. Po drodze: Sandomierz, Kazimierz, Puławy... Wszystko radzimy obejrzeć. Dla zachęty — widok uroczej miejscowości, Kazimierza — nazwanej tak przez swego założyciela Kazimierza Wielkiego. Kiedyś było to miasto bogate, opierające swój rozkwit o handel zbożem. Dziś — coraz bardziej o turystykę...

Wśród pięknych zabytkowych budowli Kazimierza do najciekawszych należy gotycka baszta strażnicza z XIII wieku, która spełniała również rolę latarni dla żeglugi na Wiśle. Z baszty stojącej na wysokim wzgórzu ponad miastem rozciąga się przepiękny widok na dolinę Wisły. A schronisko turystyczne mieści się w dawnym najprawdziwszym śpichrzu Kazimierzowskim.



JUŻ TYLKO WIZY TRANZYTOWE

— Od 36 lat nie byłem w Polsce — mówi p. Apolonia Juraszek z Le Chambon St. Eloy-les-Mines (Puy de Dôme). — Jadę w tym roku z siostrą, żeby odwiedzić rodzinę na Śląsku. Zwróciłam się do Konsulatu Polskiego w Lyonie o wystawienie paszportu. Gdy otrzymałam odpowiedź, że mam wykupić bony pobytowe, wysłałam bezzwłocznie pieniądze do przedstawiciela polskiego biura podróży w Lyonie i już mam czek, tzw. „exchange order”. Na granicy wymienię ten bon na złote.

Pani Juraszek jest doskonale poinformowana co do wszystkich formalności przedwyjazdowych. Niepokoją ją tylko wizy tranzytowe.

Sprawa tymczasem jest zupełnie nie skomplikowana. Gdy tylko otrzyma się paszport z Konsulatu Polskiego, należy zwrócić się do konsulatów tych państw, przez których terytorium przejeżdża się w drodze do Polski (np. przez Belgię i Niemcy lub też przez Niemcy i Czechosłowację). Mieszkańcy w Paryżu lub Lyonie mogłaby p. Apolonia zwrócić się do konsulatów tych państw osobiście. W jej wypadku jednak celowe będzie zwrócić się o wyrobienie wiz tranzytowych do biura podróży. Biura te pobierają wprawdzie pewną opłatę za takie dopełnienie formalności, jednakże wyniesie to mniej niż koszty specjalnej podróży.



Zainteresowanie turystów z różnych krajów

— Stwierdziłmy z przyjemnością, że wzrasta coraz bardziej zainteresowanie Polską wśród turystów — mówi nam p. Julia Parisi, dyrektorka biura podróży „Tourist-Roméa-France” w Paryżu.

— Bardzo wiele osób przychodzi do naszych biur, aby zasięgnąć informacji o sposobach podróży do Polski i o cenach. I dzieje się to nie tylko we Francji. Również i we Włoszech oraz innych krajach, gdzie istnieją nasze placówki, zgłasza się wielu turystów pragnących zwiedzić Polskę. No i w dalszym ciągu trwają bardzo liczne wyjazdy Polaków z Francji w odwiedziny do rodzin w Polsce. Wystawiamy dla tych osób bilety, załatwiamy sprawy związane z bonami, wizami tranzytowymi itd.



WAŻNE DLA AUTOMOBILISTÓW

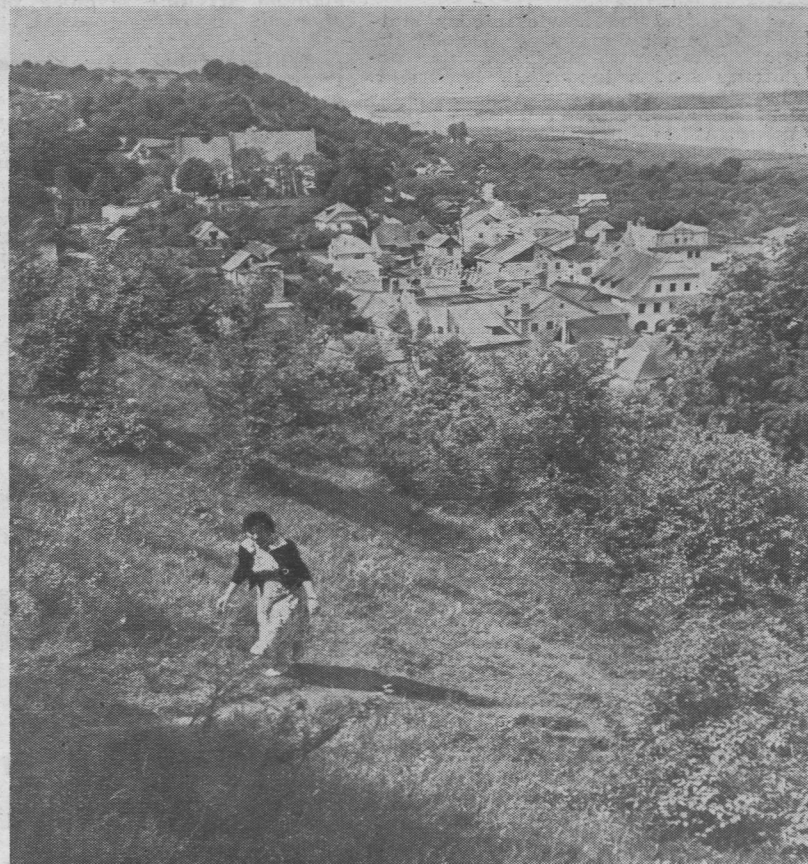
— Halo Lens? Prosimy do telefonu dyrektora biura podróży, pana Augusta Grallę.

Pragniemy zasięgnąć informacji z terenu północnej Francji, zamieszkałego przez bardzo wielką liczbę rodzin polskich.

— Sezon tegoroczny zapowiada się podobnie jak i poprzednie — informuje nas p. Gralla. — Bardzo wielu Polaków nie tylko z północnej Francji, ale i z okręgu paryskiego, ze wschodniej Francji, Lyonu i okolicy oraz z okręgu Tuluzi wybiera się do Polski na wakacje. Wielu jedzie samochodami (z samej Francji północnej mamy już około 400 klientów-automobilistów). Wypada to o wiele taniej niż jazda pociągiem. W Polsce cena benzyny jest o 30% niższa niż we Francji. W biurze podróży nabyć można bony benzynowe w cenie 35 NF za 50 litrów benzyny (lub 40 litrów „super”).

— A kiedy wyjeżdżają do Polski najliczniejsze grupy pociągami?

— Przewidujemy specjalne pociągi na 7 czerwca, 4 lipca i 26 lipca. W każdym z nich odjedzie do Polski przynajmniej 300 osób.



Paszport w kieszeni to... jedna noga w Warszawie

Attaché konsularny, p. Feliks SolarSKI, przyjmuje podania, wypełnione formularze, wydaje paszporty i klauzule paszportowe. Ale przy okazji odpowiadać musi wyjeżdżającym na mnóstwo najróżnorodniejszych pytań, wiążących się z podróżą.

— Bilet kosztuje około 223 nowych franków w obie strony, to wiemy, ale może jeszcze taniej opłaci się jechać samochodem? Cena benzyny w Polsce jest taka atrakcyjna!

No i przy okazji można by trochę poziedzkać Krai, n'est-ce-pas? Odwiedzić rodzinę, a potem kuzynkę pod pachę i — lu w Polskę! — jak to mówią w Warszawie!...

Sypią się zdania, projekty, na papierku wypisuje się ceny, mnoży, dzieli i odejmuje.

— Ale, ale! Nie zapomnijcie zażądać w towarzystwie ubezpieczeniowym, aby wpisało do „Carte Verte”, że ubezpieczenie działa również i na terenie Polski — radzą bar-

dziej doświadczeni nowicjuszom.

— Oczywiście — uzupełnia p. SolarSKI. — Trzeba wyrobić sobie „Carnet de passage” oraz międzynarodowe prawo jazdy. Zajmują się tym biura podróży, a w razie trudności zwrócić się należy do Touring Club de France, 1, Place Vendôme, Paris IX.

Mając paszport w garści, czujemy się już bliżej Kraju, już niemal jedną nogą jesteśmy w Warszawie. Ile radości mieści się w projektach, które srujemy, w perspektywie bliskiego już zobaczenia Polski!

PIERWSZY MAJA

Wielkie święto międzynarodowego proletariatu posiada już bogatą historię i długotrwałą tradycję. Obchody tego święta, odbywane od przeszło 70 lat w coraz większej liczbie krajów i w najróżniejszych warunkach polityczno-społecznych, wpływały i nadal w poważnym miarze wpływać będą na ogólnoswiatowy dorobek ruchu robotniczego. A że święto pierwszomajowe jest manifestacją międzynarodowej jedności i solidarności proletariatu, znaczenie tego święta stale wzrasta w miarę jak potężnie znaczenie człowieka pracy.

Powstanie obchodów pierwszomajowych wiąże się z wydarzeniami, do

których doszło w dniu 1 maja 1886 roku w Chicago. Wówczas to robotnicy amerykańscy przystąpili do strajku, demonstrując na rzecz 8-godzinnego dnia pracy. W odpowiedzi policja zmasakrowała demonstrantów. Wydarzenie to odbiło się gromkim echem na całym świecie. Po z górą dwu latach, bo we wrześniu 1888 r., Amerykańska Federacja Pracy odbyła zjazd ogólnokrajowy w St. Louis, na którym postanowiono przeprowadzić w dniu 1 maja 1890 r. manifestację wszystkich robotników amerykańskich w celu wywalczenia 8-godzinnego dnia pracy, a zarazem uczczenia rocznicy strajku robotników chicagowskich.

W niespełna rok po tej uchwale — w lipcu 1889 r. — odbył się w Paryżu kongres partii socjaldemokratycznych, na którym zawiązano socjaldemokratyczną organizację międzynarodową, znaną jako „II Międzynarodówka”. Pracom przygotowawczym przewodniczył Fryderyk Engels. Delegacje przybyły na ten kongres z Europy i Ameryki powitał wybitny francuski działacz robotniczy i publicysta, Paul Lafargue. Na tymże historycznym kongresie przyjęto wyznaczony przez Amerykańską Federację Pracy termin 1 maja 1890 r. jako datę zorganizowania wielkiej międzynarodowej manifestacji „w tym celu — jak brzmi uchwała — ażeby we wszystkich krajach i miastach jednocześnie robotnicy wezwali władze publiczne do wprowadzenia prawa ograniczającego liczbę godzin pracy do 8 godzin...”

Mimo iż ówczesne rządy burżuazyjne ze wszystkich sił starały się zapobiec demonstracji pierwszomajowej, wyznaczony przez II Międzynarodówkę dzień 1 maja 1890 r. stał się w wielu krajach dniem wspaniałego przeglądu sił proletariackich. Organ rządu szwajcarskiego „Bund”, omawiając w specjalnym artykule przebieg pierwszego obchodu majowego, musiał stwierdzić, że:

„Miliony robotników Starego i Nowego Świata jednogłośnie zażądały ośmiogodzinnego dnia roboczego”.

Od tego dnia corocznie świat pracy cześci 1 Maja, jako święto międzynarodowego proletariatu, w potężnych manifestacjach i pochodach. A nad każdym pochodem płynie hymn bojowy klasy robotniczej — „Międzynarodówka”, której tekst napisał Eugeniusz Pottier, a melodię skomponował w 1888 roku Adolf de Geyter, robotnik z Lille.

Przebieg święta na przestrzeni historii nowożytnej, na pięciu kontynentach, w setkach krajów był różny — w zależności od warunków ustrojowych, istniejących w każdym poszczególnym kraju. W Polsce dzień Pierwszy Maja jest od przeszło 15 lat świętem państwowym. ALP



MONTREAL

Międzynarodowe Zrzeszenie Przewoźników Powietrznych (LATA) poinformowało, że towarzystwa lotnicze, wykonujące regularne loty na trasie transatlantyckiej, przewiozły w 1960 roku na tym szlaku powietrznym prawie 2 miliony pasażerów, tj. o 380 tysięcy więcej niż w 1959 r. Przewozy towarów wzrosły o 28,7%, osiągając 46.850 ton.

We współzawodnictwie między statkiem a samolotem coraz większy udział przewozów przypada na powietrzny środek lokomocji. W 1950 r. tylko 31 procent podróży korzystało z połączeń lotniczych nad Atlantyką, a w roku ub. — 66 procent.

BELGRAD

Jeden z najświeższych w świecie cudów przyrody, grota stalaktytowa w Postojnie, odkryta przed 143 laty, zwiędziło w ub. roku 276 tysięcy turystów. Liczba zwiedzających od dnia odkrycia przekroczyła 4,5 miliona.

Zwiedzanie Postojny jest żelaznym punktem programu każdej zagranicznej wycieczki, przybywającej do Słowenii, toteż w ub. roku zanotowano w grocie 107.335 przedstawicieli 75 krajów wszystkich kontynentów, wśród nich 1.521 Polaków.

MOSKWA

W stacji Sztucznego Klimatu przy radzieckim Instytucie Fizjologii Roślin hoduje się ogórki w wodnych roztworach różnych soli. Za każdym zbiorem uzyskuje się po 30 kilogramów ogórków z metra kwadratowego.

Sposób ten jest bardzo obiecujący, gdyż odpada konieczność pielęgnowania gruntu, a w roztworze soli — czymś w rodzaju bulionu, nie lęgą się mikroby. Powietrze do korzeni dostarczają rozpylacze.

Obecnie przystąpiono do podobnych eksperymentów z sadzonkami pomidorów.

LONDYN

Rząd brytyjski wydał decyzję w sprawie budowy następcy słynnego angielskiego ołbrzymia pasażerskiego „Queen Mary” liczącego już 24 lata. Nowa jednostka pasażerska będzie ołbrzymem o pojemności 25 tysięcy BRT, przystosowanym do przewozu 2270 pasażerów, koszt zaś jej budowy wyniesie przypuszczalnie ok. 30 mln funtów, z czego 18 mln funtów wyasygnuje rząd brytyjski w formie subwencji.

Plan spłaty tej subwencji przez armatora „Cunard Line” nie jest jeszcze znany, przypuszcza się, iż będzie to forma pożyczki z nieokreślonym na razie czasem spłaty i oprocentowaniem.

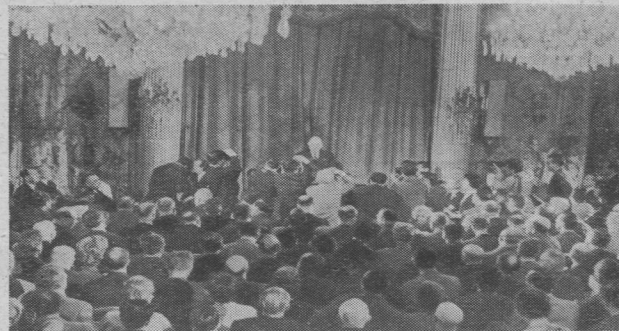
WASZYNGTON

Nasza planeta buczy na falach radiowych niczym gigantyczny bąk.

Uczeni z amerykańskiego Massachusetts Institute of Technology wykryli to buczenie na poddźwiękowej częstotliwości 7,8 cykła na sekundę. Bierze się ono zapewne z rezonansu elektrycznego, powodowanego przez wyładowania atmosferyczne w ogromnej wnęce, jaką jest przestrzeń między powierzchnią Ziemi, a dolnymi warstwami jonosfery.

Kronika FRANCUSKA

Na konferencji prasowej (na zdjęciu) gen. de Gaulle wbrew oczekiwaniom nie poruszył bezpośrednio problemu rozmów w Evian. Nie zrobił tego również w przemówieniach wygłoszonych podczas podróży w południowo-zachodniej Francji. Szef państwa potwierdził jednak zasadę samostanowienia Algierii i podkreślił, że „dekolonizacja leży w naszym interesie i w rezultacie jest naszą polityką”. Uważając suwerenność Algierii za sprawę przesądzoną, prezydent de Gaulle rozpatrywał problem w dalszej perspektywie stawiając zasadnicze pytania: „Jaka będzie Algieria jutro? „Jakie będą jej stosunki z Francją? Generał de Gaulle widzi rozwiązanie w stowarzyszeniu Algierii z Francją, zatwierdzonym głosowaniem Algierczyków i ratyfikowanym przez naród francuski. Francja udzieliaby wówczas Algierii pełnej pomocy we wszelkich dziedzinach pod warunkiem organicznej współpracy wspólnot algier-



skich, uzyskania baz oraz przywilejów w wymianie gospodarczej i kulturalnej. Prezydent przyjmuje jednak również ewentualność całkowitego zerwania niepodległej Algierii z Francją. Wówczas oczywiście nie byłoby mowy o żadnej pomocy. Algierczycy pracujący we Francji musieliby powrócić do swej ojczyzny, Algieria zaś uległaby rozczłonkowaniu. Nigdy jeszcze prezydent Francji nie przedstawił tak dokładnie swych poglądów w sprawie Algierii.

Mądry... Francuz po szkodzię

Kryzys sportu francuskiego w wielu podstawowych dyscyplinach, a przede wszystkim kłeska bez precedensu na ostatniej Olimpiadzie w Rzymie, zmusiły władze do poważnego przedyskutowania całości zagadnienia. Ostatnio rada ministrów przyjęła projekt pięcioletniego planu rozbudowy urządzeń sportowych kosztem 1 miliarda 400 milionów NF. Udział państwa w realizacji tego programu osiągnie 630 milionów, reszta będzie pokryta z innych źródeł.

Plan przewiduje utworzenie 25 ośrodków sportowych, budowę 100 stadionów, ponad 1000 boisk, 200 kortów tenisowych, 1000 sal gimnastycznych, 250 basenów pływackich oraz zagospodarowanie 600 terenów do gry w siatkówkę i koszykówkę. Ponadto powstanie 750 „foyers de jeunes”.

Na wagę... musztardy

Wszystkim znana jest postać kanonika Kira, mera Dijon. Bohater Ruchu Oporu, najstarszy wiekiem deputowany Zgromadzenia Narodowego, działacz na rzecz lepszego

zrozumienia między wszystkimi narodami, kanonik Kir słynny jest również z ciętego dowcipu, zamiłowania do dobrej kuchni i niezliczonych oryginalnych pomysłów. Stowarzyszenie Dziennikarzy Dijon, postanowiło przyznać merowi „prix moutarde 1961”, za „sa verdeur bourguignonne, la saveur piquante de ses reparties, la vigueur combative des ses positions et le relief qu'il su donner à ses fonctions”.

Po otrzymaniu honorowego dyplomu kanonik zasiadł w fotelu zawieszonym na olbrzymiej wadze. Grupa dziewcząt napełniła musztardą pokaźne naczynie gliniane na drugiej szali aż szale wyrównały się.

Cytując stare księgi eskulapów deputowany-mer przypisał musztardzie tysiąc cudownych właściwości, zwłaszcza jako środka pobudzającego w bynajmniej nie duchowej dziedzinie. Niemniej kanonik przekazał nazajutrz całe 75 kg musztardy miejscowym przytulkom dla starców. (B. M.)

ZJAZD FRANCUSKICH PRZYJACIÓŁ POLSKI

W Paryżu odbył się Krajowy Kongres Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, w którym wzięli udział liczni delegaci z całej Francji. Przybyli również przedstawiciele władz i organizacji francuskich oraz ambasador PRL w Paryżu p. Stanisław Gajewski.

Sekretarz generalny Towarzystwa, prof. Hugonnot poinformował zgromadzonych m. in., że w ostatnich miesiącach powstały nowe Komitety Przyjaźni Francusko-Polskiej w departamentach: Indre, Vienne, Haute-Vienne, Creuse, Allier, Rhône, Cher, Loire, Gard, Isère, Aube, Moselle, Bas-Rhin, Nord, Pas-de-Calais, Haute-Garonne, Gironda. „Wszędzie, gdzie tylko nawiązane zostały kontakty — oświadczył prof. Hugonnot — znaleźliśmy potwierdzenie tego, jak głębokie są w społeczeństwie uczucia przyjaźni do Polski”.

W wyniku obrad nakreślony został dalszy szeroki program działania Towarzystwa. W rezolucji programowej Towarzystwo postanawia przyczynić się do lepszego wzajemnego poznania narodów Francji i Polski, pogłębiania i rozwijania przyjaźni między obu krajami na drodze zaznajamiania społeczeństwa francuskiego z osiągnięciami Polski współczesnej itp.

Zebrani postanowili zmienić dotychczasową nazwę organizacji na „Stowarzyszenie Francja-Polska” (France-Pologne). Kongres dokonał wyboru nowego komitetu. Prezesem Stowarzyszenia wybrano senatora Naeglana. (W jednym z najbliższych numerów omówimy sprawę poruszoną w toku obrad na Kongresie).

AGENCE DE VOYAGES

GRALLA

Lens (P. de C.), tel. 731 i 867

Angle de la rue de la Paix et Jean Letienne

Przedstawiciel oficjalny ORBISU, licencja 419

Podobnie jak w latach ubiegłych organizuje wycieczki do Polski w odwiedziny do rodzin

Wyjazdy z PARYŻA, LILLE i METZ

Zapisy i informacje:

PARYŻ, Cz. KUCHARSKI,

METZ, Br. URBAŃSKI,

LYON, M. URAMK,

TULUZA, M. WINIARSKI,

POCIĄGI SPECJALNE:

Paryż II, 38 bis, rue Vivienne (Metro: Montmartre), tel. LOU 50-42

Metz (Moselle), 12, rue P. Ferrat, tel. 68.24.01

Lyon (Rhône), 1, rue Grenette, tel. 37.18.56

Cransac (Aveyron), 24, Av. du Président Wilson

LENS — POZNAŃ — 7 czerwca, 4 lipca, 26 lipca

METZ — WROCŁAW — 5 lipca.

PROSTO Z POLSKI

● Cenne owady — dla arrasów

Dyrekcja Państwowych Zbiorów na Wawelu wystosowała list z gorącymi podziękowaniami dla inż. Aleksandra Czarnieckiego w Lublinie za przesłanie... stu kilkudziesięciu zasuszonych owadów, które przedstawiają niezwykłą wartość dla konserwatorów arrasów wawelskich. Są to koszenille, owady z rodziny pluskwiaków, żyjące w Meksyku, z których otrzymuje się wspaniałe barwniki karminowy, nie zmieniający swoich walorów przez wędki. Konserwatorzy poszukiwali ich na próżno w różnych krajach europejskich, tymczasem dowiedzieli się o tym inż. Czarniecki i ofiarował swój zbiór, sprowadzony kilkadziesiąt lat temu.

● Technikom nowej ery

„Działo się to 12 kwietnia 1961 roku w dniu wystąpienia pierwszego człowieka w Kosmos, obywatela Związku Radzieckiego Jurija Aleksiejewicza Gagarina” — tymi słowami rozpoczął się dokument wmurowany w fundamenty technikum i szkoły rzemiosł budowlanych w Bydgoszczy. Pierwsza spośród pięciu nowych uczelni zawodowych, które zostaną otwarte w Bydgoszczy w ciągu 5 lat — przeznaczona dla tysięcy słuchaczy — otrzymała imię Gagarina, a załoga budowlana zobowiązała się o miesiąc przyspieszyć termin oddania uczelni do użytku, aby w ten sposób uccić 108 minut pobytu pierwszego człowieka w kosmosie.

● Z liczydłami na szosie

Trudnym problemem Górnego Śląska stał się wzrastający ciągle ruch drogowy, „korki” zaczynają coraz częściej dokuczać posiadaczom samochodów i motocykli. Aby znaleźć sposoby usprawnienia tego ruchu Biuro Studiów Komunikacyjnych w Katowicach w jednym dniu mają rozesłać na wszystkie najruchliwsze szosy kilka tysięcy rachmistrzów, którzy dokonają pomiarów natężenia ruchu według kierunków, godzin itp.

● Wrony pobite, rybitwy na polu

Tysiące jasnopopielatych rybitw ciągną za pługami i bronami, wyjadając z ziemi tłuste pędraki w powiatach Łowicz, Kutno, Łęczyca. Okolice te były tej wiosny widownią niezwyklej wojny rybitw z wronami, które dotychczas były stałymi towarzyszami rolników podczas prac w polu. Rybitwy całymi chmarami rzucały się na stada wron i tak je pobijały, że wrony opuściły nie tylko pola uprawne, ale w ogóle gniazda i przeniosły się w inne strony. Rolnicy twierdzą, że rybitwy przeniosły się tu z nad Bzury i innych rzek zanieczyszczonych ściekami przemysłowymi, które zatrują ryby i dlatego żarłoczne ptaki nie znajdują w dostatecznej ilości zwykłego swego pokarmu.

● W Suchej dają dobre jeść

Najlepsze wiejskie restauracje i bary stanęły do konkursu o nagrodę Centrali Rolniczych Spółdzielni. Okazało się, że je się najlepiej w bezalkoholowej restauracji w Suchej (Krakowskie), a z alkoholem — najsmaczniej jest również w Krakowskiem, w restauracji „Myśliwskiej” w

Limanowej. Najmilsza kawiarnia natomiast daje pełne pokrycie swej nazwie, jest to „Lubiana” w Lubaczowie (Lubelskie). Najlepsze samoobsługowe restauracje i bary wiejskie znalazły się w Katowickiem, a bar mleczny — w Głogówku w Opolskiem.

● Pszczyńskie goździki dla moskwiczów

W hotelu „Warszawa” w Moskwie wkrótce zostanie otwarta kwaciarnia „Mazowsze”, choć pochodzenie kwiatów powinno być nadać jej inną nazwę, na przykład „Śląsk”. Goździki, tulipany, krokusy, hiacynty i inne kwiaty będą tu bowiem dostarczane drogą lotniczą z Pszczyń. Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze w Pszczyńce daje aż jedną piątą całej produkcji

ogrodniczej w Polsce, a o jakości jego osiągnięć świadczy eksport kwiatów i roślin ozdobnych do ZSRR i do Czechosłowacji. Jest to na razie skromny początek, gdyż o ile polskie owoce i warzywa na dobre podbiły rynki zagraniczne — kwiaty eksportuje się po raz pierwszy. Na 1 maja w Pszczyńce zakwitło 400 tysięcy samych tulipanów — jest na co popatrzeć!

● Kapelusz „Pana Anatola”

Zabawne filmy „Kapelusz Pana Anatola” i „Pan Anatol szuka miliona” — które poznała także Polonia francuska — spopularyzowały w Kraju fason kapelusza, zademonstrowany przez bohatera filmu, Tadeusza Fijewskiego. 20 tysięcy takich kapeluszy wyprodukowały zatem zakłady przemysłu filcowego w Skoczowie, nazywając fason, oczywiście, „Anatolem”.

● W nagrodę za granicę

Rada zakładowa kopalni „Wieczorek” przydzieliła 90 najlepiej pracującym górnikom nagrody w formie wycieczek za granicę, do Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Bułgarii i Albanii. 10 górników wyjedzie bezpłatnie, natomiast pozostałym rada zakładowa pokryje koszty w 50—75 procentach. Forma wyróżnienia przodowników pracy spotkała się z dużym uznaniem załogi.

OSTATNI NARCIARZE



W kwietniu niewiele już śniegu zostało na Kalatówkach w Zakopanem, ale dla narciarzy-maluchów wystarczyło w sam raz. Dzieci rozegrały zawody o Memoriał Kornela Makuszyńskiego, zawodnikami opiekował się wielokrotny reprezentant Polski, Andrzej Roj — na zdjęciu — i, naturalnie, przysięgli kibice — rodzice.

Wieś młodych

W Rzeszowie z inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej zebrały się młode małżeństwa z powiatów Brzozów, Kolbuszowa, Strzyżów, aby porozumieć się w sprawie założenia nowej wsi w Bieszczadach. W tych szczególnie przeludnionych powiatach młode małżeństwa często nie mają bowiem żadnych perspektyw dorobienia się własnego pełnorolnego gospodarstwa, do rodzinnego gruntu

jest zbyt wielu kandydatów. Natomiast w urodzajnych Bieszczadach jeszcze w tym roku można nabyć kilkaset 10—15-hektarowych gospodarstw. Młodzi z Rzeszowszczyzny pragną zatem rozpocząć tu nowe życie. W Bieszczadach przeprowadza się także sporo rolników z przeludnionych rejonów Nowego Targu i Nowego Sącza, którzy znajdują tu nie tylko wolne grunty, ale także podobny krajobraz, podobną przyrodę.

Psie przywiązanie

Przybyły z wizytą ze Stanów Zjednoczonych do Kłodzka szwagier Władysława Górniaka upodobał sobie jego psa, rasowego wilczura. Otrzymał więc psa w podarunku i wyjeżdżając zabrał go do Warszawy. Lecz gdy na Okęciu zamorski szwagier miał już wsiadać do samolotu — pies wyrwał się i uciekł. Po 3 dniach pies pojawił się w Kłodzku, jak gdyby nigdy nie zaskrobał w drzwi domu swego pana, przywił się i spokojnie ułożył się na swoim zwykłym legowisku.

Stokrotki jak astry

Z małej, prywatnej przesyłki nasion, dostarczonych z Francji — kierownictwo miejskiego gospodarstwa hodowlanego w Umiastowie, należącego do Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Ogrodniczych, wyhodowało wspaniały okaz stokrotki. Białe i czerwone kwiaty tej rośliny wielkością dorównują astram. Pierwsze takie stokrotki pojawiły się już na zieleńcach Umiastowa.

Pani Walewska i policyjne konie

Wielu turystów przyciąga XVIII-wieczny pałacyk w Walewicach, ongiś własność rodziny Walewskich, w którym przez wiele lat mieszkała Maria Walewska, obiekt miłości Napoleona. Lecz Walewicom przybył jeszcze inny, nie mniej romantyczny magnes. O toż nieopodal pałacyku mieści się stadnina rasowych koni, angloarabów, podziwianych przez wszystkich przybyszów. Za turystami do Walewic zaczęli przyjeżdżać zatem hodowcy koni i kupcy. Najpoważniejsze zakupy koni poczyniła tutaj do tej pory policja włoska i szwajcarska.

7 DNI W SKROCIE

ZAMBRÓW (Białostockie) — 3 tysiące mieszkańców przed wojną, obecnie ponad 10 tysięcy. Bilans ostatnich lat to 15 nowych bloków (400 mieszkań), 56 domków jednorodzinnych, 5,7 km kanalizacji, 7,2 km wodociągów, światła jarzeniowe na ulicach. Do 1965 r. — dalszych 1000 mieszkań i hotel.

GIŻYCKO (Olsztyńskie) — Rośnie nowa stocznia, która obsługiwać będzie żeglugę na jeziorach oraz dostarczać sprzęt ratowniczy, szalupy itp. wielkiej stoczni gdańskiej.

SWINOUJŚCIE — 60 hektarów liczy najpiękniejszy park na polskim wybrzeżu. Trwają prace nad jego uporządkowaniem.

KOŁOBRZEG — W tym roku po raz pierwszy tutaj odbędzie się w czerwcu centralne uroczystości „Dni Morza”.

RZESZÓW — Gaz dociera do coraz to nowych wsi i miast. Plon 10 lat to gazyfikacja 6 miast i 52 wsi. W najbliższym czasie jeszcze w 33 wsiach i osiedlach zapłoną kuchenki gazowe.

WROCŁAW — W połowie maja odbędzie się II Wrocławski Festiwal Teatralny. 11 teatrów jest już zgłoszonych.

BYTKÓW — Po rozbudowie górnoląska stacja telewizyjna będzie w 1964 r. druga co do wielkości w Kraju, po warszawskiej.

SWIĘTY-KRZYŻ (Kieleckie) — Razem z wiosennym... śniegiem pojawiły się już w lasach świętokrzyskich czarne bociany.

ZIELONA GÓRA — Setki hektarów nowych sadów powstają w województwie. 250 tys. drzewek posadzono ubiegłej jesieni i wiosną br.

WAŁBRZYCH — 25 tysięcy piłek sportowych nowego rodzaju, wyprodukowanych przez zakłady w Białym Kamieniu, powędruje w tym roku do Anglii, Burmy, Holandii, Iraku, Sudanu, Szwajcarii i państw skandynawskich.

BRZEG (Opolskie) — Po modernizacji kosztów 5 milionów złotych Zakłady Przemysłu Terenowego zaczną produkować butle metalowe do butanu i propanu.

MOGIELNICA (Warszawskie) — „Dni kwitnącej jabłoni” dorocznym zwyczajem odbywają się w powiecie grójcekim. Początek w Mogielnicy — 7 maja.

WIERZCHOWINY (Lubelskie) — 15 lat temu wieś uległa całkowitej niemal zagładzie z rąk faszystowskich „polskich” band. Dziś jest odbudowana i otwarto w niej szkołę noszącą imię żołnierzy KBW — na cześć tych, którzy bandy wytepiłi.

WROCŁAW — W południowej części byłego obozu koncentracyjnego Gross Rosen — „filii” Oświęcimia odkryto znowu masowe groby mężczyzn, kobiet i dzieci.

OSTRÓDA (Olsztyńskie) — Brzeg jeziora Drwęckiego wybrany został przez Nową Hutę dla wybudowania campingu. Hutnicy będą sąsiadami kolejarzy, którzy noszą się z podobnym zamiarem.

BIELAWY (Bydgoskie) — Pierwszy na Pomorzu wodociąg wiejski został oddany do użytku. Koszt — 400 tysięcy złotych — 40% pokryli bielawianie, resztę zapłaciło państwo.

PLENIEWO (Gdańskie) — Stocznia Rzeczna zbudowała już dziesięć statków pasażerskich dla żeglugi na Wiśle. Dziesiątym jest „Majka” — którego „portem” macierzystym będzie Kraków.

JELCZ (Wrocławskie) — Fabryka samochodów (8-tonowe „Zubry”, autobusy „Karaosa”) opracowała prototyp samochodu-warsztatu, mogącego służyć — w zależności od wyposażenia — wsi, budownictwu, drogowcom, mostowcom itp. Zobaczymy go na Targach w Poznaniu.

WARSZAWA — Otwarto tu najmniejszy teatr kameralny — dla 94 widzów. Na premierę wybrano sztukę Broszkiewicza — „Głupiec i inni”.

POGORZYCE (Krakowskie) — 200-metrowy piec tunelowy, jeden z największych w Europie, wypalać będzie wyroby krzemionkowe niezbędne do wnętrza „martonów” i baterii koksowniczych.

RYBNIK — 11 malowniczych miejscowości Dolnego Śląska, Opolszczyzny i Pomorza wybranych zostało na kolonie letnie i obozy dla 6 tysięcy dzieci i młodzieży z rodzin górniczych kopalń Rybnickiego Okręgu Węglowego.

BIAŁYSTOK — Średnia krajowa 3,42 zł, białostocka zaś — 4,50 zł. Chodzi o sumy wydawane rocznie na książki rolnicze przez przeciętne gospodarstwo. Białystok przoduje w czytaniu. Wrosną więc chyba plony.

SWIDNICA — Ze względu na dogodne warunki klimatyczne powstanie tu nowo-czynny zakład leczenia pylicy — głównie dla górników wałbrzyjskich.

GDAŃSK

zawsze wierny ⁽³⁾

JESLI którykolwiek z panujących władców w o-wym burzliwym XVIII wieku w Europie może mówić o jawnym pechu — to był nim przede wszystkim Stanisław Leszczyński. Po dwakroć obdarzony największym zaufaniem społeczeństwa — tyleż samo razy rychło musiał opuszczać chwycający się na wszystkie strony tron. Nie dysponował bowiem środkami mogącym stanowić silne poparcie — dostatecznie silną armią.

A Polska w pierwszej połowie osiemnastego stulecia miotana była największymi w swych dziejach sprzecznościami wewnętrznymi, umiejętnie podsycanymi przez zainteresowanych w jej politycznym rozdarciu władców ościernych państw. Kiedy zawodziło przekupywanie najbardziej wpływowych magnatów i roztańczenie przed nimi miraży jeszcze większych zaszczytów i dostojęstw, kiedy okazali się oni zbyt słabymi dla wykonania zleconych sobie zadań — wówczas do głosu dochodziły armaty... Kraj przemieniał się w teatr wojenny, a ciężkie bucioro obcych żołnierzy deputały wszystkie niemal jego zakątki. Skarb państwa świecił pustkami, rze była pieniądze na zorganizowanie i utrzymanie bodaj najskromniejszej liczebnie armii.

W takich to warunkach przyszło Stanisławowi Leszczyńskiemu obejmować władzę po powtórnym jego wyborze na króla Polski. Miało to miejsce we wrześniu 1733 roku.

Kiedy wrogowie dowiedzieli się, że Polacy powtórnie oddali swe głosy na Leszczyńskiego — postarowali czym prędzej pozbyć się jego konkurencji i wypędzić króla z granic państwa polskiego. Był zbyt niebezpieczny z uwagi na znany powszechnie swój prawy charakter, a także przez koligacje z najpotężniejszym władcą Europy — Ludwikiem XV, mogące doprowadzić do nieodwracalnych zmian w Polsce.

Na wieść o marszu na Warszawę przeważających wojsk saskich i rosyjskich Stanisław Leszczyński postanowił opuścić stolicę. Pragnął uchronić ją od nieuniknionego zniszczenia, samemu zaś oczekiwać przebiegu wypadków w najbardziej bezpiecznym — jego zdaniem — miejscu. Był nim Gdańsk...

SALA RATUSZOWA kipiła od złota i srebra. Mimo to burmistrz Rosenberg co chwila doszukiwał się jakichś usterek w jej uroczystym wyglądzie i gromił rajców wszystkimi znanymi mu przekleństwami. Nie zważał przy tym na obecność deputacji, mających witać wraz z nim przybyłego wczoraj wieczorem króla Stanisława Leszczyńskiego. Uspokoił się dopiero wówczas, kiedy stojący przed wejściem do ratusza trębacz przeciągłymi fanarami oznajmił nadejście króla.

Burmistrz poczerwieniał z emocji, po raz setny poprawił szczeroloty łańcuch na szyi, a mgiełka wzruszenia pojawiła się w jego nieco wyblakłych oczach. Głębokim ukłosem powitał wchodzącego króla i z uszanowaniem poprowadził go do wysuniętego przed rząd krzesła fotela.

Jest to najszcześniejszy dzień w moim życiu, Miłościwy Panie... — mamrotał bez przerwy. — Taki zaszczyt... Naprawdę nie zasłużyłem na tak wielkie wyróżnienie...

Leszczyński uśmiechnął się do niego przyjaźnie i siadając na objającym fotel szkarłacie, przemówił:

— Nie tylko nieszczęsna doła przywiodła mnie do was, lecz także wielka przyjaźń, jaką żywię dla Gdańska i jego burmistrza od lat.

Rosenberg zaczął głęboko sapać z ogarniającej go radości, a potem spojrzął po sali dumnym wzrokiem, jakby zamierzał rzec swym rajcom: „Widzicie, wy niedołągi, sam król rozmawia ze mną, jak z równym sobie. Czy potraficie to kiedykolwiek właściwie ocenić?...” Korciło go przy tym, by poprzeć swe wnioski bardziej realnymi słowami, jakie zwykł był stosować wobec podwładnych, jednakże wstrzymał się ze względu na obecność króla.

Podniósł rękę na znak, że pragnie przemówić. Skłoniwszy się Leszczyńskiemu, który powstał z siedzenia, zaczął piękną łaciną prawić o czasach starożytnych, o Grecji i Rzymie, o Remusie i Romulusie.

— Ustaliwszy bruzdą granice prastarej Romy, założyciel jej i twórca, znany wszystkim tu obecnym Romulus zakazał pod karą śmierci przekraczania tych granic...

— O czym on mówi? — pytał szeptem jeden rajca drugiego, jako że niewielu z nich rozumiało łacińską mowę.

— O Romulusie, a poprzednio o Grekach i Troi... — wyjaśniali co biegłsi.

— A co to takiego i kim jest ten... no ten, o którym rozprawia nasz ojciec? — padało kolejne pytanie.

— Spytaj ojca na następnym zebraniu rady. Wy tłumaczy ci dokładnie, jeśli nie zdążyś uciec...

...Wszyscy dostosowali się do tego zakazu — ciągnął Rosenberg, jednym surowym spojrzeniem uciszając dochodzące go szmery. — Tylko jeden Remus zlekceważył je wzgardliwie. Uważał się za większego od brata i nie zamierzał podporządkować się jego zaleceniom. Zuchwałstwo swoje przypłacił utratą życia. Była to surowa, ale ze wszechmiar sprawiedliwa kara. I ty, Najjaśniejszy Panie, uczyn tak, jak Romulus! Nakreśl granicę wiernego ci Gdańska i zakaz przekraczania jej przez tego chłystka, tego przybłądę z Saksonii, tego świniopasa...

Tutaj burmistrz klepnął się dłonią po ustach, zmieszał się wyraźnie, widząc jednak dobrotniwy uśmiech Stanisława, mówił dalej:

— Daruj, królu, te niestosowne słowa, ale nie mogę mówić spokojnie o tym... Tak więc nakreśl granicę naszego miasta i powiedz: „Jeśli August i jego poplecznicy spróbują ją zdeptać — zgina z ręki gdańszczan co do jedrego!” To właśnie chciałem rzec...!

Tu pochylił się Rosenberg ku królewskiej ręce i schwywszy jego dłoń ucałował ją na znak wierności i posłuszeństwa. Gest ten powitali obecni długimi oklaskami i okrzykami radości. Król skinął na stojącego obok podkanclerzego litewskiego, Kazimierza Czartoryskiego, a ten w serdecznych słowach podziękował deputacjom i Rosenbergowi za powitanie.

KIEDY JUŻ mieli wszyscy przejść do sąsiedniej sali, gdzie czekały na nich bogato zastawione stoły, burmistrz ponownie uniósł rękę.

— Jeszcze słówko! — oznajmił, po czym dobył z kieszeri

wysadzone brylancikami puzderko i wręczył je Leszczyńskiemu.

— To na pamiątkę wielkiego dla nas wszystkich dnia! — wyjaśnił.

Król uchylił wieczka i dostrzegł nie bez wzruszenia, że puzderko zawiera dwa złote medale. Każdy z nich przedstawiał jego wizerunek, wokół którego widniały napisy. Pierwszy brzmiał:

„Opuscił Wersal dnia 12 sierpnia i powtórnem udał się do Warszawy dnia 10 września, a po wybraniu w dniu 12 września na króla wyjechał w dniu 22 września do Gdańska i zawitał tutaj z powściągniętą radością w dniu 3 października 1733 roku. Przyszłość nadarzy nam więcej!”

Na drugim medalu król odczytał:

„Takie było przeznaczenie! Ten, co daje ręką mię ojcowskiemu uczuciu, opiekun i naczelnik ludu przybywa tutaj. Podobne sprawy Bóg wywyższa!”

Wśród gromkich oklasków objął Leszczyński burmistrza i przycisnął go do serca. Następnie ujął go pod ramię i razem z nim wkroczył do drugiej sali.

Właśnie Rosenberg wznosił napełniony wirtem puchar, który pragnął w imieniu miasta wychylić za królewskie zdrowie, gdy uwagę wszystkich przykuł osobliwy widok. Oto głębokie mroki nocne zaczęły się w oddali rozjaśniać w pierw małych, potem coraz większymi punktami, aż wreszcie przybrały one postać kolistej, dalekiego wprawdzie, ale dobrze widzialnego plomienia.

Burmistrz z wysiłkiem przełknął ślinę i zawołał z mocą:

— Miłościwy królu, wojska Remusa radchodzą...!

Dalszy ciąg nastąpi

Tygodniowa gawęda

Nowy Sejm i nowe rady ♦ Młodzież „pcha się”
♦ Studentowi — stypendium, fabryce — fachowiec

Wybory w Polsce pierwszy raz odbyły się we wspólnym terminie i do Sejmu i do rad. W wyborach wzięło udział ok. 95 proc. uprawnionych do głosowania. Wybrano kandydatów Frontu Jedności Narodu. Wkrótce ukonstytuują się nowe rady narodowe — około 180 tysięcy (tytu ich jest!) radnych znacznie w nowej kadencji dyskutować i decydować o sprawach swojego terenu. Również i Sejm rozpocznie nowy etap działalności. Sporo nowych twarzy będzie w tym Sejmie, a wśród nich, i na to zwrócić uwagę, bardzo wielu ludzi młodych. Kandydowało do Sejmu aż 30 osób w wieku poniżej lat 30, do rad zaś około 10 tysięcy ludzi w tym wieku.

Młoda jest ta Polska i młodzież coraz śmielej „pcha się” nie tylko do odpowiedzialnych i kierowniczych funkcji w różnych zawodach, ale właśnie i do decydowania (no — powiedzmy — współdecydowania, to będzie ściślej) o rozwoju kraju. To dobrze czy źle? Myślę, że to dobrze. Myślę, że jeżeli doświadczenie starszych ludzi łączący się z entuzjazmem i gorącym sercem młodzieży — to z tego mogą wynikać bardzo pozytywne rzeczy.

Tym bardziej że młodzież w Polsce garnie się masowo do nauki. Ogromny rozwój przemysłu i postępy techniki zmuszają wręcz do zdobywania wiedzy, jeżeli chce się coś osiągnąć, zdobyć stanowisko. Stąd też, mimo bez porównania szerszych możliwości studiów niż przed wojną, mimo rozbudowy wyższych uczelni, wciąż nie starcza miejsc dla wszystkich. Bo i trudno nadążyć. Roczny przyrost naturalny w Polsce wynosił w

ostatnich latach po pół miliona — a to wszystko dorasta, wymaga nie tylko „papu”, ale i szkół, mieszkań itd.

Z drugiej jednak strony zapotrzebowanie na fachowców z wyższymi kwalifikacjami jest bardzo duże. Stąd też wielkie zakłady pracy, rady narodowe itd. usiłują z góry zabezpieczyć się na przyszłość. Robią to w ten sposób m. in., że fundują dla studentów na potrzebnych im kierunkach studiów stypendia na czas nauki. W zamian za to stypendium młody człowiek zobowiązany jest po studiach u fundatora przez pewien czas (kilka lat) przepracować — oczywiście przy pełnym honorowaniu jego pracy. Stypendium jest bezzwrotne. W ten sposób studentowi łatwiej jest kończyć studia, a zainteresowani mają dopływ nowych kwalifikowanych sił.

Nie jest przypadkiem, że największa ilość tego typu stypendiów przypada na wyższe szkoły ekonomiczne, na politechniki i na wyższe szkoły rolnicze. Absolwenci tych typów uczelni są najbardziej poszukiwani w gospodarce. Jednakże i przyszli nauczyciele otrzymają pewną, większą niż dotychczas ilość stypendiów „fundowanych”. Tutaj jest pewien kłopot: nauczycielstwo w ostatnich latach stało się w Polsce niemal wyłącznie kobiecym zawodem, bardzo rzadko młodzi mężczyźni wybierają ten kierunek studiów. A niekiedy w szkole, wiemy to z własnego doświadczenia, potrzebna jest i męska ręka. Broń Boże — nie do bicia, tego się w Polsce nie toleruje. Są jednak pętki, którym mężczyzna bardziej imponuje niż kobieta-nauczycielka.

MARIAN

BIURO PODRÓŻY TOURPOL

21, rue Bergère, Paris IX, Tel. PRO 31-04

Oficjalny przedstawiciel ORBISU

organizuje

wyjazdy grupowe do rodzin w POLSCE

w okresie od MAJA do WRZEŚNIA

Wyjazdy grup w każdy poniedziałek

PARYŻ — POZNAŃ

METZ — WROCŁAW

PARYŻ — WROCŁAW

LILLE — POZNAŃ

Zapisy i informacje:

PARYŻ — Tourpol, 21, rue Bergère, Paris IX, tel. PRO 31-04

LILLE — Tourpol, 8, Place aux Bleuets, Lille (Nord) blisko Konsulatu

METZ — Tourpol, 17, rue Serpenoise, Metz (Moselle), tel. 68-58-00

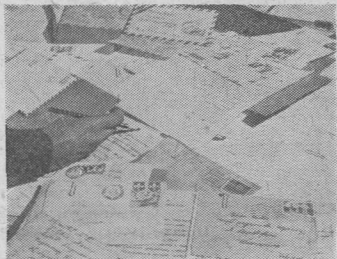
i u wszystkich agentów lokalnych



Gmach Polskiego Radia w Warszawie przy Alei Niepodległości 77/85

TEN DOM ROZMAWIA Z CAŁYM ŚWIATEM Z wizytą w „Polskim Radio“ na życzenie naszych Czytelników

W okazałym gmachu Polskiego Radia w Warszawie dzień i noc trwa praca redaktorów i spikerów. W pokojach izolowanych od odgłosów jedynym meblem jest stół otoczony krzesłami. Gdy pokój zapętnia się ludźmi — zaczynają się dziać dziwne rzeczy: ni to zabawa, ni to przedstawienie. Wszystko — dla niepozornego instrumentu, który podczas nadawania au-



Nadchodzą tu listy z całego świata

dycji staje się wielkim uchem Świata.

Dźwięki obiegają kulę ziemską. Dokąd trafiają?...

...Gigantofony ustawione na dużym placu. Brzmi polska muzyka z Warszawy. Tańczące pary powtarzają refren piosenki. Zabawa odbywa się w Ameryce, w Dayton z okazji polskiego święta. Ale tych samych melodii słuchają w salach i domach Polacy w całej Europie, Australii i Nowej Zelandii.

Nie wiadomo kto i kiedy po raz pierwszy napisał do Polskiego Radia: *przyłączcie się do naszych obchodów, śpiewajmy razem!* Od wielu lat polskie stowarzyszenia emigranckie całego świata proszą o specjalne audycje okolicznościowe. „Halka”, chór w Westfalii obchodzi właśnie swoje 65-lecie. I Polskie Radio na jego wezwanie przygotowuje się do udziału w tej uroczystości. Dźwięki przekazane w Warszawie do małych mikrofonów przewędrują tysiące kilometrów, aby trafić do polskich słuchaczy rozsiadanych po świecie.

Słowa przesyłane drogą radiową mają często większą moc oddziaływania aniżeli te pisane. Gdy w Ostricourt w czasie 35 rocznicy „Rapidu” — klubu piłki nożnej — zgromadzeni usłyszeli z głośników życzenia wypowiedziane głosem przyjaciół z Kraju ze Związku Piłki Nożnej, a potem „swoją” audycję — czuli, byli pewni, że w ich święcie biorą udział Polacy z Polski, Polacy z Niemiec i z wielu innych państw. Redaktorzy opowiadają nam: „Otrzymałbym potem od prezesa „Rapidu” serdeczne podziękowania w liście. Zapytał czy mógłby otrzymać taśmę magnetofońową z „ich” audycją. Cały klub chciał ją ponownie przesłuchać. Wysłałbym taśmę w upominku”.

Listy od słuchaczy są dowodem, że audycje trafiają

do milionów rodzin polskich. Listonosz przynosi tysiące listów z całego dużego świata z projektami, podziękowaniami, słowami uznania i krytyki.

Rodzina radiowa jest duża i powiększa się z roku na rok. Co dzień w jednakowych godzinach Polacy na całym świecie mogą przy swoich odbiornikach wysłuchać zarówno najnowszych wiadomości, jak audycji oświatowych i artystycznych, koncertów przepięknych słowem mówionym, audycji cioci Hani dla dzieci, ulubionego mortażu słowno-muzycznego pod nazwą „Pocztynion Radiowy”, specjalnych audycji dla kobiet, omawiania listów, poszukiwań rodzin, koncertów życzeń, konkursów.

Czy słyszalność audycji zawsze jest dobra i wszędzie jednakowa? Zamiast odpowiedzi — redaktor odnalazł w kartotece oczywiście list i oczywiście z Francji z Mondeville. P. Schabowski napisał co następuje:

„...trudno sprecyzować, na jakich falach najlepszy odbiór audycji z Polski, to zależy od jakości i wieku odbiornika, jak również od warunków atmosferycznych. Najlepszym zaś czasem są godziny 18—22”.

PRZEJAZDEM PRZEZ PROVINS

Provins — oddalone około 70 km na wschód od Paryża — jest miasteczkiem o dużych walorach turystycznych. Wiele historycznych pamiątek, muzeum, stare baszty — to atrakcje, które zainteresują każdego przybysza. Miasteczko położone jest malowniczo w dolinie wśród otaczających go bogatych winnic.

Miłe spotkania z Rodakami



Na zdjęciu nasz rozmówca (pierwszy z lewej) z mamą, żoną i ojczymem. Sympatycznym Rodakom „Tygodnik” życzy, aby wycieczka do Polski, którą planują, przyniosła im jak najwięcej radości i wrażeń

W MIEŚCIE i okolicy zamieszkuje wiele rodzin polskich. Jedni — a takich jest większość — pracują na roli, drudzy w winnicach, inni w warsztatach rzemieślniczych. W ich domach zachowuje się polskie tradycje, a dzieci na ogół chętnie uczą się mowy swoich rodziców.

Trafiamy do znanej wśród miejscowej Polonii rodziny pana Jana Burka. W czasie wojny pan Jan przebywał w obozie w Niemczech. Jak wielu naszych Rodaków, przeszedł różne koleje losu, zanim wrócił do domu swoich rodziców, którzy zamieszkiwali

koło Provins. Dzisiaj jest ojcem czworga dzieci.

Mimo swoich zajęć zawodowych i kłopotów rodzin-

nych, pan Burek znajduje jeszcze czas na pracę kulturalno-oświatową.

— Chcemy tę pracę teraz ożywić — mówi on. — Pierwszym ku temu krokiem była impreza noworoczna. Słowa prawdziwego uznania należą się całemu Komitetowi z panią Syczową na czele. Miejscowa prasa francuska zamieściła z tej imprezy bardzo życzliwe recenzje. Teraz zorganizujemy imprezę poświęconą Tysiącleciu. Myślimy także o zbiorce luduszków na Szkołę Tysiąclecia. I my z Provins chcemy mieć w tym swój wkład.

Pan Burek jest stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”. Na pytanie, co uważa w „Tygodniku” za najbardziej interesujące, odpowiada:

— ...Najdokładniej czytam wiadomości z Kraju. Może wybierzemy się do Polski całą rodziną. Jak nie w tym roku, to w przyszłym. Zawsze tam jednak człowieka ciągnie do stron ojczystych.



Monika, Janka, Andrzej i Pawełek Burkowie to dobrzy uczniowie — no i zapaleni „artyści”. W związku z „Tysiącleciem” uczą się ról do inscenizacji historycznej o tym, jak to przed dziesięć wiekami plemiona słowiańskie zamieszkały między Wisłą, Odrą i Baltykiem zaczęły pod wodzą Mieszka I łączyć się w jedno wspólne państwo

Centrala Handlu Zagranicznego „ARS POLONA”

poleca

KSIĄŻKI O POLSCE

W JĘZYKU FRANCUSKIM



TYSIĄC LAT PAŃSTWA POLSKIEGO

A. Gięsztor, St. Herbst, B. Leśnodorski, str. 240, 10 wkładów, 4 mapy, 161 ilustracji czarno-białych, 12 wkładek kolorowych. Oprawa płócienna. (W języku francuskim i angielskim) NF 16.80
Wydawnictwo albumowe zawiera historię Polski, opracowaną przez wybitnych historyków.

TYSIĄC LAT HISTORII POLSKI

A. Gięsztor, St. Herbst, B. Leśnodorski, str. 112, ilustracji 104, 4 wkładki kolorowe. Oprawa brosz. (W językach: francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim) NF 3.80
Ilustrowane wydawnictwo albumowe zawierające w skrócie ujętą historię państwa polskiego na przestrzeni dziesięciu wieków

PRZEZ ZIEMIE POLSKIE

Przemysław Trzeciak. Stron 228, ilustracji 75, 2 mapy. Oprawa brosz. (W językach: francuskim, angielskim, niemieckim, rosyjskim) NF 6.30
Opowiadania, oparte na aktualnym materiale geograficznym, gospodarczym, krajoznawczym, zaznajamiają z Polską, jej mieszkańcami, historią, zabytkami, folklorem, urokiem krajobrazu.

SWASTYKA NAD POLSKĄ

J. Gumkowski i K. Leszczyński. Stron 312, ilustracji 74. Oprawa brosz. (W językach: francuskim i angielskim) NF 6.30

Książka daje wzięty rzeczowy obraz okupacji hitlerowskiej w Polsce w latach 1939—1944



Wyżej wymienione książki, wydane nakładem wydawnictwa „POLONIA”, można zamawiać lub nabywać w następujących firmach:

WE FRANCJI: „Le Furet du Nord”, 11—13 Place du Gen. de Gaulle, Lille; „Foma-France”, 8, rue d’Assas, Paris VI-e
W BELGII: „Du Monde Entier”, Bruxelles 1, 5 Place Saint Jean

POLSKI MALARZ — GÓRNIK

NA WYSTAWIE W LUKSEMBURGU

W Galerii Brandtke w Luksemburgu odbyła się wystawa obrazów kilku artystów malarzy z Francji. Wśród wystawiających znalazł się również p. Józef Wiącek, górnik polski z Francji.

Artysta nasz jest autorem zarówno pejzaży, jak i scen z życia — pełnych sentymentu dla tradycji polskich obrazów: „Dożynki”, „Wesele polskie”. Interesują go również tematy związane z jego pracą zawodową. Świadczą o tym obrazy: „Kopalnia w Saint-Eloy”, „Wypadek w kopalni”.

Ambicją artysty jest przedstawienie w 40 obrazach poświęconych emigrantom polskim we Francji dziejów wychodźstwa, jego pracy w przybranej ojczyźnie i walki o wolność, wraz z Francuzami, w czasie ostatniej wojny.

P. Józef Wiącek, urodził się w Polsce w roku 1910. Do Francji przybył w r. 1930 i pracował tu ponad 30 lat w kopalni węgla.

ROCZNICA III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO W

1921 1961 40 LAT TEMU

LUD ŚLĄSKI CHWYCIŁ ZA BRONŃ BY POŁĄCZYĆ SIĘ Z POLSKĄ

W NOCY z 2 na 3 maja 1921 roku lud śląski po raz trzeci chwycił za broń, by walczyć o przyłączenie do Polski. Od zakończenia pierwszej wojny światowej minęło wówczas dwa i pół roku, a losy Górnego Śląska stały się wciąz przedmiotem targu międzynarodowej dyplomacji i finansjery.

Część Śląska, która miała powrócić do Polski w wyniku Konferencji Wersalskiej, po cofnięciu pierwotnej decyzji została wydzielona w tzw. „obszar plebiscytowy”. Władzę nad nim sprawowała Międzyalianska Komisja Rządząca z francuskim generałem Le Rondem na czele. Za główną siedzibę Komisja obrała miasto Opole, a w poszczególnych miejscowościach rozmieszczone zostały okupacyjne wojska francuskie, angielskie i włoskie. Trzeba tu wyjaśnić, że zarówno na samym Śląsku, jak i w rozgrywkach dyplomatycznych na terenie międzynarodowym, Francuzi sprzyjali Polsce, widząc w powrocie ziemi śląskiej do Państwa Polskiego akt sprawiedliwości dziejowej oraz nieodzowną potrzebę ekonomiczną dla odradzającego się państwa. Anglicy zaś i Włosi uparcie dążyli do oddania Śląska Niemcom. Brytyjski pre-

mier Lloyd George oświadczył nawet w publicznym wystąpieniu, że „tak jak maipie nie można dać zegarka, bo go zepsuje, tak Polakom nie można przyznać przemysłowego Śląska”.

Mimo okupowania obszaru plebiscytowego przez aliantów terenową władzę administracyjną, władzę nad szkolnictwem, komunikacją, pocztą, przemysłem itp. sprawowali w dalszym ciągu urzędnicy pruscy, ci sami co za kajera Wilhelma II. Przez 2 lata od zakończenia wojny obowiązywał na Śląsku specjalny podatek na rzecz pruskiego zwycięstwa w wojnie światowej, dekretowany przez Wilhelma II, chociaż ten już dawno rabał w Holandii drzewo. Do II powstania w połowie sierpnia 1920 roku działała na obszarze plebiscytowym policja niemiecka, w niestychany sposób terroryzująca ludność polską.

Obszar plebiscytowy był zarówno od strony Niemiec jak i Polski oddzielony granicą, a decyzja aliancka zakazywała obu państwom udzielania Górnemu Śląskowi jakiegokolwiek pomocy wojskowej. O ile jednak rząd polski przestrzegał stanowczo zarządzeń alianckich i tylko nieliczni ochotnicy potajemnie przedostawali się na obszar plebiscytowy, to rząd niemiecki wysyłał na Górny Śląsk broń, amunicję i kierował całe formacje wojskowe przebrane po cywilnemu, złożone z najgorszego typu nacjonalistów, zdolnych do

każdej zbrodni. Nad granicą plebiscytową zaś zgromadził kilka dywizji pod dowództwem zawodowych generałów.

Znaczna większość obszaru plebiscytowego szczególnie powiaty: katowicki, bytomski, zabrzański, gliwicki, pszczyński, tarnogórski, toszecki, raciborski, kozielski i lubieniecki, posiadały wyraźną przewagę ludności polskiej, niekiedy do 90 procent, z tym jednak, że główne miasta w tych powiatach miały większość niemiecką (urzędniczą, mieszczanostwo, administracja przemysłu). W kilku powiatach: głubczycki, kluczborski i oleski, przewagę ilościową mieli Niemcy. Trzeba tu dodać, że wybory samorządowe odbyte w 1919 roku przyniosły w ogólnym obliczeniu zwycięstwo ludności polskiej.

Do głosowania plebiscytowego 20.III.1921 r. dopuszczono również osoby, które wyemigrowały ze Śląska. Niemcy zwieźli je specjalnymi pociągami. Zaważyły one w poważnym stopniu na ogólnej ilości głosów. Przepisy plebiscytowe przewidywały, że „przyszła granica na Górnym Śląsku wyznaczona zostanie po wzięciu pod uwagę życzeń objawionych przez mieszkańców, jak również położenia geograficznego i ekonomicznego odpowiednich miejscowości” dlatego też „po zakończeniu głosowania liczba głosów złożonych w każdej gminie zostanie przesłana przez komisję głównym mocarstwom sprzymierzonym wraz z całkowitym raportem tyczącym się głosowania”. Sprawa była jasna. Ale przepisu tego po głosowaniu nie brano pod uwagę.

Na terytorium, którego domagała się strona polska, większość gmin, a mianowicie 673 przeciwko 230, opowiedziały się za Polską, chociaż ogólny wynik na całym obszarze głosowania, w tym również kilku powiatów niemal całkowicie zmienionych, których Polacy nie żądali, wykazywał nieznaczną przewagę głosów niemieckich.

Tymczasem strona angielsko-włoska zaproponowała przyznanie Polsce jedynie dwóch wiejskich powiatów: rybnickiego i pszczyńskiego, tj. ok 25% obszaru plebiscytowego i mniej niż 21% tych, którzy za nią głosowali, cały zaś okręg przemysłowy chciała pozostawić w Niemczech. Według tego Rzeszy przypadłoby prawie 350 tys. osób i 354 gminy, które w sposób zdecydowany opowiedziały się za Polską. Projekt ten wywołał powszechne oburzenie, a wieść, że mocarstwa sprzymierzone mają go zatwierdzić, doprowadziła do zbrojnego protestu, jakim było III powstanie.

Powstańcy w bityskawiczny sposób opanowali większą część okręgu przemysłowego i odcięli Niemcom linie komunikacyjne od strony Rzeszy. Mimo, że zdobyli pierwszym uderzeniem prawie wszystkie miasta, m.in. Katowice, na żądanie aliantów wycofali się z nich, otaczając je jednak wokół i nie dopuszczając do nich Niemców. Pozostawili jednak w swych rękach dworce kolejowe, co zapewniło im łączność kolejową na całym zdobytym obszarze.

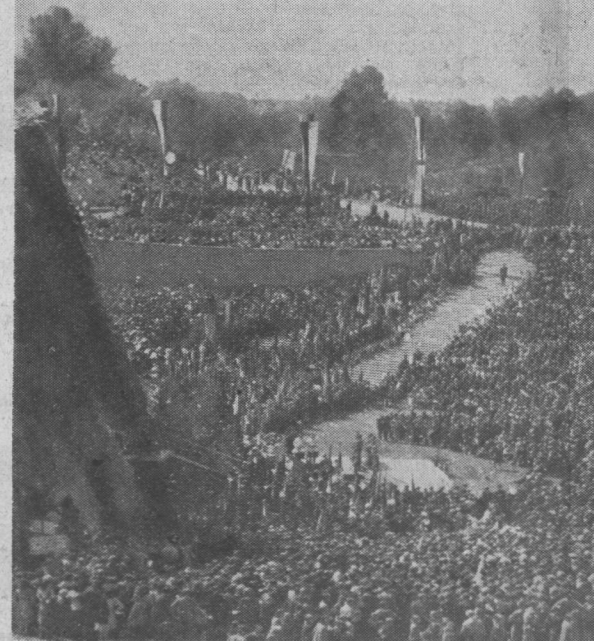
Pod bronią stanęło z górą 40 tysięcy robotników i chłopów polskich, zorganizowanych w bataliony, pułki i grupy wojsk. Ci, dla których broni nie starczyło, pełnili funkcje pomocnicze i organizacyjne. Walki trwały prawie przez cały maj. Usilne żądania aliantów i politycznego kierownictwa powstania, wbrew stanowisku mas powstańców doprowadziły do zawieszenia broni, którego Niemcy za pierwszym razem nie dotrzymali, i rozbrojenia oddziałów powstańców.

Stanowcza postawa ludności śląskiej wyrażona w III powstaniu zmusiła jednak aliantów do przyznania Polsce przynajmniej części przemysłowego Śląska z Katowicami, Królewską Hutą i Chorzowem, ale miasta o tak bogatej tradycji polskiej jak Opole, Bytom i Gliwice pozostały jeszcze w Rzeszy. Jednak lud polski na Śląsku, który pozostał pod okupacją niemiecką, nie stracił wiary w pełny powrót swej ziemi do Macierzy. Jego marzenia spełniły się w styczniu 1945 roku.



Weterani powstań śląskich cieszą się wielkim s

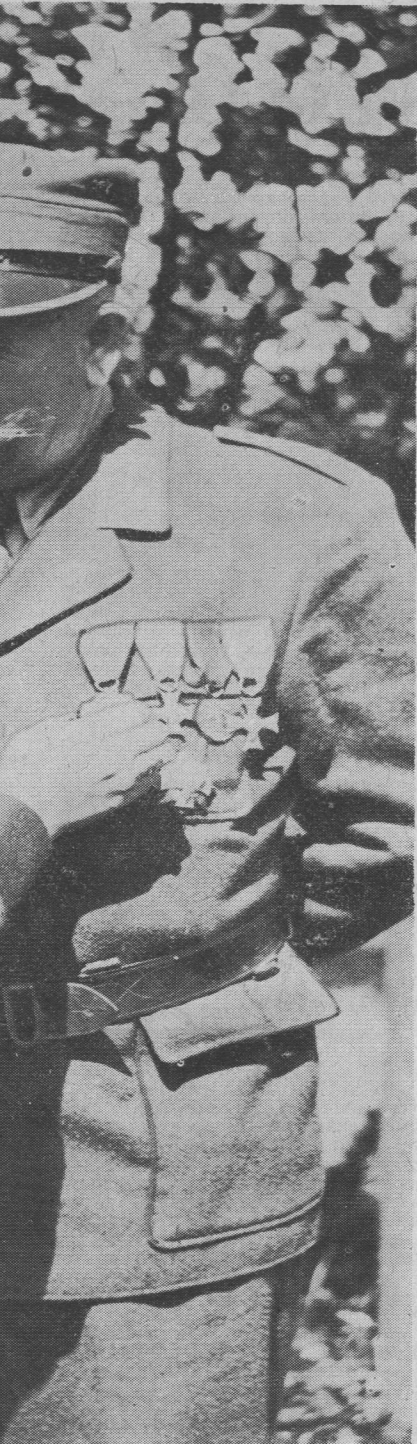
To zdjęcie wykonane zostało na Górze Św. Anny czystości zgromadziła 350 tysięcy osób i była pierwej lud Opolszczyzny mógł uczcić pamięć boh



Urny z prochami żołnierzy powstańczych, poległych w walkach o wyzwolenie Śląska, z pobojuwisk trzech powstań: 1919—1920—1921, przeniesione zostały do Mauzoleum na Górze Świętej Anny między Strzelcami a Kędzierzynom na Opolszczyźnie, gdzie w maju 1921 roku doszło do największej bitwy oddziałów powstańczych z regularną armią niemiecką. Polacy wstawili się tu bohaterstwem



RAMACH UROCZYSTOŚCI TYSIĄCLECIA



...acunkiem polskiego społeczeństwa

...y w 25 rocznicę III powstania. Uroczystą masową manifestacją, w której uczestniczyli walczyli o wyzwolenie Śląska



Śląsk w Polsce Ludowej administracyjnie dzieli się na trzy województwa: katowickie, opolskie i wrocławskie. Zajmują one 37.851 km² na 311.730 km² powierzchni Kraju. Zamieszkuje je ok. 6 mln ludzi



Jeden z licznych oddziałów powstańczych w III powstaniu z terenu powiatu gliwicko-toszeckiego. Powiat ten w plebiscycie wykazał większość polską w około 80%, a mimo to pozostawiony jednak został w granicach niemieckiej Rzeszy — wbrew woli mieszkańców



Rysunek z ulotki polskiej z czasów plebiscytu, namalowanej przez Stanisława Ligonia, zwanego Karlikiem

Międzynarodowa Komisja Rządząca z gen. Le Rondem na czele odbiera raport w Katowicach w 1921 roku



Starszy pan, Klemens Łohojski, stracił wszystkich najbliższych i nieco zdziwaczał. Zachował jednak pogodny spójrzanie na świat i życzliwy stosunek do ludzi. Toteż w urzeczywistnieniu jego marzenia — zdobyciu kawałeczka ziemi na terenach pracowniczych ogródków działkowych w Warszawie pomagają mu lokatorzy kamienicy, w której mieszka. Aby uzyskać prawo posiadania działki trzeba mieć stałą pracę. Mimo pomocy życzliwych osób Łohojski przy załatwianiu różnych formalności ma wiele kłopotów. Jednakże nie traci pogody ducha.

(5)

Jakoś w listopadzie wędrując po działkach układających się już do zimowego spoczynku, Łohojski spotkał Strojnego idącego a nawet biegnącego prawie ku furcie.

— A ja do pana lecę — zawołał ujrawszy Łohojskiego. — Widzi pan — zatrzymał się zdyszany. — Tak my szukali, szukali, a nie wiedzieliśmy, że już parę tygodni jest działka do wzięcia od zaraz i bez kłopotu. Chodź pan prędko, to trochę dalej, prawie koło Alei Niepodległości. Chodź pan, chodź pan, kobieta czeka. Powiedziała, że pana zaraz przyprowadzę.

Zawrócił Łohojski pytał ostrożnie:

— Duża odplata?

— Nie tam, co tam, żadnej odplaty. To jeden tapicer. Ja go znam. On jakiś czas robił ze mną w ministerstwie, gdzie się meble wyściełane szykowało. To dobry człowiek i dobry majster, tylko, widzi pan, o — tu Strojny przytknął się palcem w szyję — nalogowy. Namęczyła się kobieta i nie dała rady. Będzie parę tygodni temu, jak na ulicy upadł, nawet pijany wtedy nie był, o robotę szedł się dowiedzieć, bo go z tej, co ją miał, zwolnili przez to pijaństwo. Atak jakiś go złapał. Pogotowie do domu dostawiło, a teraz wzięli go do Tworek. Nie żeby za wariata go mieli, tylko że tam leczą takich trunkowych.

Strojny zapomniawszy o pośpiechu zwolnił kroki i jeszcze opowiadał:

— Kobieta, widzi pan, chce działkę przetrzymać, aż on wróci. Bo, powiada, że on tam, co tam, najwięcej na tej działce robił. A po prawdzie — dodał spiskowo — to żeby żony nie martwić, z butelką na tę działkę chodził i tam się w altance upijał. Ta-ak, widzi pan, ta-ak. Rozmaicie ludzie tę samą rzecz użytkują.

— Absolutnie rozmaicie — potwierdził z energią Łohojski.

— O-o-o, to będzie tu. Pani Mielczarkowa!

— A-ha! Mielczarkowa. Już wiem. Zdarzenie! — zdziwił się Łohojski.

Od razu poznał tę drobną mizerną kobiecinkę o miłych jasnym oczach i wstydliwym dziewczęcym uśmiechu. To do niej przecie z lekarzem Pogotowia odstawił w październiku męża. Ona go również po małej chwili poznała. I Łohojski teraz dopiero umiejscowił rumianą, trochę blażęnską twarz znalezionego na ulicy człowieka, który mu się wtedy wydał znajomy. Oczywiście, widywał go na działkach; i ją także, ale nieczęsto ich widywał, nie zapuszczał się bowiem w ten kraniec pola.

— Ja też pana widziałam parę razy na działkach — uśmiechnęła się wstydliwie Mielczarkowa. — I od razu pana poznałam, jak pan przyszedł z doktorem. Tylko to był taki straszny dzień, to nie mówiłam. Głowem wtedy straciła.

Mielczarkowa nic nie chciała od Łohojskiego, tylko żeby uprawiał działkę i wpłacał, co się za nią należy w zarządzie pola.

— Mąż bardzo chory na serce. Doktor powiedział że z pół roku trzeba go leczyć — zarumieniała się i uśmiechnęła jeszcze wstydliwiej. — Ale na, pół roku panu nie opłaciliby się brać, to ja panu oddam na rok. A jak i to panu za krótko... no to na dwa. Już zameldowałam w budce. Zgadzą się. Strojny powiada, że jak panu dam, to w dobre ręce. I tu wszyscy tak mówią.

Strojny pogadał jeszcze i poszedł na swoją działkę przyrządzać kompost, a Mielczarkowa objaśniła dalej Łohojskiemu, że sama w żaden sposób działki nie uprawi, bo musi teraz robić za dwoje. Była krawcową, pracowała już i przedtem w spółdzielni bieliźniarskiej. Ale teraz musi i do domu brać od sąsiadów różne małe naprawy, przeróbki. Mają chłopczyka i dziewczynkę. Dzieci chodzą do szkoły. Chłopiec — do muzycznej, mówi, że bardzo zdolny, że będzie z niego artysta.

— Więc jak wrócę z pracy, to muszę prędko dzieciom obiad ugotować i takie różne rzeczy, pan wie, jak to jest; w domu nigdy nie brak zajęcia. Wieczorem to trzeba trochę na nasze życie dorobić, najwięcej to oczek w pończochach dają do podnoszenia. A wszystko pilne, pilne. Licz pan, że jeszcze dzieci trzeba obszyć, oprąć, obreperować. Ja — dodała — dobrze bym na

Trzecia jesień

wszystko zarobiła, żebyśmy pracownię otworzyła. Ja nie jestem od bielizny, ja i kostium damski, i jesionkę ładnie uszyję. Dawniej miałam pracownię. Ale to bardzo wysokie są podatki. I elektryczność inaczej liczą, nie dałabym rady. No, wiadomo, nastaly inne czasy. Trzeba się przyzwyczaić. Zeby tylko mąż nie był taki... chory. Pani — przypomniała sobie — niech mi pan drzewka owocowe zostawi. To dla dzieci.

Tak tedy Łohojski został wreszcie działkowcem i następnego roku, pod koniec sierpnia, przyniósł Osieckim pięknego melona.

— Celem degustacji! — oznajmił. — Czy będzie słodki? Państwo może znają taką książkę? Gostomski „Gospodarstwo”, XVI wiek. Już wtedy w Polsce hodowano melony. Ma się rozumieć — klasy uprzywilejowane, tak? Tam napisano: „Melony mają być duże, pachnące i słodkie”. No, tego roku insolacja była słaba. Ale chcę wiedzieć! Obiektywnie. Słodki czy nie?

— To pan takie rzeczy hoduje? — zdziwiła się Wanda. Wyobrażała sobie, że Łohojski będzie raczej hodował pożywienie dla siebie: groch, fasolę, kapustę, kartofle, marchew.

— Experiment! — wykrzyknął. — Sądziłem trzy rodzaje ziarna: radzieckie, angielskie i z naszych stacji doświadczalnych. To jest angielski. Wczesny. Ale z każdego przyniosę próbę. Pani mi powie, jaka różnica. Difference! A-ha! Uprzejma prośba. Po skomumowaniu — ziarnka dla mnie. Celem wyselekcjonowania gatunku odpowiedniego na działki. Trudne zadanie. Difficile — huknął znów z akcentem na pierwszą sylabę.

— Takie trudne? — zagadnęła Osiecka przez grzeczność.

— Cóż — wolna miłość — z otaczającą naturą. Posadziłeś melony, a sąsiad ogóreczki, tuż-tuż. Ale ou-wszem, ludzie zaczynają się interesować. Melony to i smak, i na przemianę materii dobrze robi. Choć dynia lepiej. Ale melon i cenę na rynku ma.

— A ja strasznie lubię kawony.

— Dostarczę. Przypadkiem dostałem amerykańską odmianę. Mam i z ukraińskiego ziarna. Jest już sporo amatorów. Sprawa poważna. W przyszłym roku postaramy się łączyć sąsiedzkie działki tak, żeby melonowe grzędy... Ale ja może przeszkadzam? Pani pomyśli — stary wariat.

— Nie. Uwielbiam starych wariatów — szare oczy Osieckiej iskrzyły się od rozbawionego śmiechu.

— Można i na działkach uzyskać izolację przestrzenną celem zwalczania wolnej miłości z ogórkami — ciągnął tedy Łohojski sam się ze siebie śmiejąc swym uśmiechem trwożnie psotnego chłopca.

Melon nie okazał się słodki, ale był wonny i soczysty. Natomiast słodkie i jeszcze soczystsze okazały się pomidory Łohojskiego, które niebawem zaległy półkę Osieckich oryginalną intensywną czerwienią.

— Krajowa odmiana — zalecał je Łohojski. — U nas wyhodowana. W Morach. Zwracam uwagę — wszystkie dojrzały na krzakach. Namówiłem już kilku działkowców, żeby nie zrywali zielonych. Niewskazane. Najtrudniej z tym pod jesień. Będę próbował przyspieszać dojrzewanie naturalne późniejszych zbiorów. Są sposoby...

— Wyborne — zachwycali się potem Osieccy smakiem pomidorów Łohojskiego. — Prawie bez pestek i skórka taka cieniutka.

Irytowało to starą Leopoldynę.

— Wyborne! Wyborne, bo nie ja kupiłam na targu, tylko Łohojski przyniósł. A niech przynosi. Mogę nic nie kupować. Dużo tyż za nie wziął?

— Nic jeszcze nie wziął i nawet nie chce. W niego pieniądże trzeba wmuszać.

Nie udobruchana tym Leopoldyna dalej gniewała się na pomidory.

— Co nie mają być dobre? Zeby kto wiedział, co on pod nie podtyka. Jakie tylko są nieczystości, to zbiera, że porządny człowiek by się wstydził. A kości to mało mu ludzie nadają? Ja sama z każdego mięsa kości dla niego chowam. I jeszcze mu mało, po śmietnikach jak jaki żebrak szuka. Upali to, utłucze i na tę działkę niesie. Ze wszystkimi dziadyma zgłupiał i tyle. I nawet wcale nieładna ta jego działka, gdzie jej do drugich. Ja chodzę na działki ze stróżką, to widziałam.

Następnego lata Łohojski znowu przyniósł Osieckim dwa melony i wcale rosłego kawona. Uprzedził, że jeden z melonów ma mięsz zielonego koloru, kawon zaś będzie w środku nie czerwony, lecz żółty. I znowu powiedział:

— Celem degustacji. Jeśli będą słodkie, proszę uprzejmie po skomumowaniu...

— Ziarnka dla pana — dokończyła za niego Wanda; Leopoldyna zaś przemycając potem owe ziarnka na sicie pod zlewem, pomstowała:

— Jeszcze o tych pestczyskach dla tego Łohojskiego pamiętaj. A płucz mu je, a wysusz. Co za człowiek z takimi grymasami!

W tydzień potem Wanda Osiecka wybrała się do Łohojskiego, by mu oznajmić, że i kawon, i melony były, o dziwo, słodkie.

Gdy przemierzała podwórze, Stysiowa ustawiająca właśnie na laweczce pod swoim oknem „chryzantemowe” astry do sprzedaży, zawołała:

— Pani do Łohojskiego? On jakiś chory. Parę dni wcale nie wychodził. A zły!

I porzuciwszy kwiaty zbliżyła się, by coś opowiedzieć.

— Cholera! Kura mi jeść przestała (oprócz królików Stysiowie hodowali też drób), musiałam zarzącać — oznajmiła spiskowo. — Wzięłam, nagotowałam rosółu, zasypałam krakowską kaszkę, pani wie, po czemu teraz krakowska kasza? No proszę! Pani widzi, jak ja chodzę. Czy ja mogę sobie co sprawić?

— I co z Łohojskim? — Osiecka zerka na zegarek.

— Co ma być? Wczoraj mu zaniósłam tego rosółu z tą kurą. Ja mu tam nieraz coś podetkne do zarcia — twarz Stysiowej wyrażała w tej chwili pogodną satysfakcję, znikło z niej niecierpliwe wyczekiwanie. — Ale czy to do czego podobne, żeby taki człowiek nie miał ubezpieczalni? — dodała z powracającą irytacją. — Jakby ciężko zachorował, to co z nim robić? Jaki szpital go przyjmie?

— Szpital i ziemia zawsze przyjmą — roześmiała się z pozorną bez troską Wanda. Zastukała do Łohojskiego.

— En-trez! — krzyknął z wnętrza, fatalnie akcentując.

Osiecka nie była już dawno u Łohojskiego. Pracowało się w radiu coraz do bardziej gorąckowo, nie było chwili nawet na stosunki towarzyskie z najbliższymi. Ale już od jakiegoś czasu przemierzając podwórze zauważyła zmiany w ponurym oknie Łohojskiego. Zawsze teraz bywało czysto umyte, a o przedwiośni i wiosną stały na nim dobrze widzialne przez odzyskaną przejrzystość szyb jakieś stoiki, skrzynki, doniczki zieleniące gęstą runią albo pojedynczymi okazami młodych roślin.

Wewnątrz izby także się coś zmieniło, mimo że ściany były tak samo jak dawniej zakopcone dymem „kozy”, ubogie sprząty, kilimek, postanie, tak samo stare i przyniszczone. Ale słynne „rupiecie” zajmowały jakoś mniej miejsca, czasopisma i książki pojawiły się także na zagraconej wprzód półce, a izbę rozświetlały nadto jaskrawą żółcizną brzechate dynie. Mniejsze leżały na szczytce półki, jedna, monstrualnych rozmiarów, leżała, czy raczej stała na podłodze. Łohojski natomiast nie leżał, jak spodziewała się go zastała Wanda, lecz siedział przy stoliku i pisał na dziwnego kształtu staromodnej maszynie. Na widok Osieckiej zerwał się zmieszany i rzeczywiście jakby zły. Był starannie ogolony, ale włosy, dawno nie strzyżone, spadały mu konopną siwiejącą grzywą na wysokie, białe od twarzy czoło. To nadawało mu wygląd cokolwiek dziki, choć zarazem — szczególnie młody.

— Prze-praszam! — wykrzyknął. — Czemu pani nie dała znać? Tożbym przyszedł! U mnie tak... — rozejrzył się zakłopotany.

— Jak mnie pan wita? Zamiast ucieszyć się, poprosić, żebyśmy usiadła... Co, pan był chory?

— A-ha! Trochę niezdrow. Mało ważne. Mało ważne. Serduszko nawaliło. Skleroza! Vieillesse! Już minęło. — Podsunął Wandzie krzesło, a sam siadł na tapczanie.

— Nie wiedziałam, że pan umie pisać na maszynie. Co za maszyna! Skąd pan coś takiego wytrzasnął?

— Poniekąd — maszyna przedpotopowa — uśmiechnął się swym chłopięcym, trwożnie psotnym uśmiechem. To mój procent od jednej transakcji. Staruszka, wdowa po profesorze, prawa oficyna, trzecie piętro. Sprzedałam jej maszynę, mały Remington, ou-wszem, wcale dobra. A ta stała u niej bez użytku, jeszcze z młodości męża. Bardzo stary model, tego już nikt nie kupi. Pomyślałam, że dla mnie to więcej warte od pieniędzy. Chętnie używała. I wprawiam się. Różnica znowu nie taka. Trzy rejestry i trochę inny układ liter. Ale może jednak wyjdziemy? Tu taka nora...

— Jaki pan niegościny. Ile razy przyjdę, to albo mnie pan nie chce wpuścić, albo zaraz wyrzuci. To pana plony? — zaśmiała się wskazując wzrokiem na dynie.

JUŻ WKRÓTCE!

„STRASZNY DZIADUNIO”

Marii Rodziewiczówny

dalszy ciąg nastąpi

K o b i e t a i d o m



Wzorowe i troskliwe

Dużą rolę w wychowaniu dziecka odgrywa to, ile czasu dobra, mądra matka poświęca swoim dzieciom. W wielu rodzinach matka musi jednak pracować zarobkowo, w domu przebywa mało i dla córki czy syna pozostaje tylko kilka chwil między jednym zajęciem a drugim. Tymczasem dziecko wymaga dużej troski wychowawczej właśnie ze strony matki. Dobre matki potrafią łączyć wiele zajęć i zawsze starają się być jak najdłużej z dziećmi, kierować ich zainteresowaniami, interesować kłopotami. Oto trzy wzorowe i troskliwe mamy.



Pani Janina Hope z Choisy-le-Roi ma aż trzy córki, Oleńkę, Lidusję i Zanetkę. W mieszkaniu jest czysto i przytulnie. Tatuś mówi, że kobiece ręce robią zawsze cuda. W tych „gospodarskich” zajęciach istnieje nawet podział pracy. Czasami prosi się babcię o zastępstwo, bo „my... mamy dużo lekcji”. Argument bardzo mocny.



Pani Maria Czarka z Waziers jest nauczycielką. Gdy wraca zmęczona z pracy do domu, siada obok córki Ludmiły na kanapie i opowiada jej „ciekawostki” dnia. — Wiesz mamusiu, Hania z naszej klasy opowiadała, że jej sąsiadka, pani Siemionowej, bociła przyniośli dziecko. Teresa i Jeanine ją wysmiały. One w „bociana” nie wierzą. A czy ty mamusiu wierzysz? Mamusia naturalnie nie wierzy, ale jaką znaleźć odpowiedź, by Ludmiła wszystko dobrze zrozumiała?



Pani Katarzyna Dalmas z Paryża — pracuje jako, concièrge oraz telefonistka. Na szczęście funkcję tę sprawuje w domu i zawsze może znaleźć chwilę czasu, żeby zająć się dziećmi. — „Krysiu — przypomina córce — jak wrócisz, nie zapomnij pokazać mi dzienniczka ze stopniami”.

Uroda kielkuje w 10-13 roku życia

MĄDRA MATKA — PIĘKNA CÓRKA

Między 10 a 13 rokiem życia u dziewczynki zostają na ogół przesądzone przyszłe podstawowe rysy jej kobiecej urody. Dlatego też od matki zależy, czy córka będzie ładna, a więc szczęśliwa, czy brzydka, a więc rozgoryczona. Oczywiście, istnieją dziedziczne rysy, których zmieniać nie można, ani nie trzeba, bo odrębność wyglądu zewnętrznego jest zaletą. Natomiast matka powinna koniecznie myśleć i dbać o właściwe ukształtowanie takich cech, które są bezwzględnie ozdobą każdej kobiety, niezależnie od indywidualnego typu urody, przede wszystkim: o dobrą, zgrabną sylwetkę córki.

„PĄCZEK W MAŚLE”?..

WIELE matek chepi się, że córeczka wygląda, jak „pączek w maśle”. Matka dba o taki wygląd dziecka z najlepszego serca, dla zdrowia, „żeby było z czego rosnać”. Tymczasem nie wolno dopuszczać do otyłości u dziewczynki począwszy od 10 lat, bo skłonność do tycia, mało jędrne ciało, nieelastyczna skóra i wiotczące mięśnie, z którymi tyle kobiet ma zmartwienie, najczęściej biorą się z nadmiaru bujnych kształtów dziewczynki.

Wiek dojrzewania dziewcząt bardzo się waha, od 10 do 14 i więcej nawet lat. W każdym wieku jednak w toku procesu dojrzewania otyłość jest szkodliwa, jest objawem nie-normalnym.

Potem 17—18-letnia dziewczyna, która już sama koryguje swój wygląd, pieczołowicie wykarmiona poprzednio przez matkę, zabiera się do kuracji odchudzającej. Głodówka aż do omdlenia, szklanki octu, pastylki rujnujące system nerwowy. In-

ne dziewczęta wydają się pogodzone z pulchnymi kształtami, niektórym bywa z tym zresztą bardzo ładnie, lecz później, między 20 a 30 rokiem życia zaokrąglenia zaczynają się zastraszająco powiększać i zamiast ozdabiać — coraz bardziej szpecą, postarzają.

MNIEJ CIASTEK! WIĘCEJ POWIETRZA!

Matka powinna zająć się „linią” córki, gdy dziewczynka kończy 10 lat. Tym uważniej, starannie, mądrzej, że wiele dziewcząt zaczyna objawiać wówczas „wilczy głód”. Oczywiście, nie wolno pozbawić dziewczynki dostatecznej ilości pożywienia, ona rzeczywiście rozwija się i rośnie, natomiast odżywiać trzeba racjonalnie. Każda matka powinna mieć tabliczkę kalorii oraz zawartości różnych składników odżywczych w poszczególnych potrawach, a by nauczyć się zastępować w jadłospisie dziecka potrawy tużące — nietuczającymi, lecz odżywczo pełnowartościowymi.

Nic bardziej fałszywego niż przekonanie, że dla podrastającej dziewczynki ruch, sport, gimnastyka są niewskazane. Około 10 roku życia dziewczynka ma na ogół tendencję, żeby zerwać z „chłopakami” i ich obyczajami, a więc grać w piłkę, gonić wami, wdrapywać się na drzewa. Teraz woli przechadzać się z przyjaciółką i bez końca snuć zwierzenia lub z uporem przesiadać w domu. Matka myśli: „To dobrze, dziewczynka nie powinna się męczyć”. A to źle, i na figurę, i na skórę i cerę, i na sposób ruszania się i bycia.

Matka, starsza siostra, ciocia muszą się trochę poświęcić, zabierać dziewczynkę na długie spacery, w lecie — dopilnować, żeby jak najczęściej pływała, w zimie — jeździła na łyżwach, stale zachęcać do

siatkówki, roweru, jeśli jest, gimnastyki. Często bywa nawet potrzebna gimnastyka specjalna, wskazana przez lekarza. Zawczasu trzeba na przykład skorygować płaskie stopy, trzeba koniecznie prostować przygarbione plecy, które nie tylko same są brzydkie, ale wpływają na to, że brzydki formuje się ta część, „gdzie plecy się kończą”, a nawet przez niedobre rozłożenie ciężaru ciała wpływają na brzydkie proporcje i brzydki kształt nóg.

Z CZEGO ROZKWIITA PIĘKNO?

Jak najwięcej świeżego powietrza o każdej porze roku, w każdej pogodzie, sport, gimnastyka, skrupulatna higiena osobista, mądre odżywianie się (bez dąsów, że „nie lubię marchwi, nie lubię szpinaku”) — któraż to matka potrafi wytlumaczyć córce, że to jest właśnie fundament jej urody na całe życie, a nie szminki do oczu i ust i farba do włosów, które widuje się czasem nawet u 14-letnich dziewczynek!

Nieodpowiednie odżywianie, siedzący tryb życia, brak świeżego powietrza — to nie jedyny czynniki wpływające na brzydką linię, brzydką cerę, słabe włosy i zęby. W organizmie dojrzewającej dziewczynki zaczynają gospodarować hormony płciowe, przede wszystkim tzw. folikulina. Bardzo trzeba się liczyć z tym gospodarzem, on bowiem decyduje, gdzie i jak linie dziewczęcego ciała przeobrażą się w linie kobiety. Dziewczynka może przeżyć okres dojrzewania bez ogólnych i szczególnie bez estetycznych zakłóceń przy zastępowaniu pewnej kuracji hormonalnej, regulującej wydzielanie wszystkich gruczołów wewnętrznych.

Ale, uwaga! W tym zakresie nie wolno nic absolutnie robić bez poważnego lekarza! Złe przepisane środki mogą spowodować opłakane skutki, wręcz odwrotne od spodziewanych. Toż najlepiej, najmądrzej pomóc tylko naturze dostępnymi środkami, które tylko i wyłącznie mają doskonały wpływ na zdrowie i urodę. Każda matka może uczynić swoją córeczkę ładniejszą, a więc ułatwić jej życie.

MODA



Miły, wygodny, praktyczny jest kostium z miękkiej wełnianej etaminy. Zakład zapęty, asymetrycznie, z drugiej strony także asymetryczna, płaska kieszeń. Ważne, by brzegi dekoltu przylegały dobrze do podstawy szyi. Spódnica w niezaprasowane fałdy, zaszyte na biodrach. Model Marie Chasseng.

Coś dla gospodyń

Mleko jest najlepszym, pełnowartościowym pokarmem, każdy dorosły powinien codziennie pić pół litra mleka, dziecko trzy czwarte litra, karmiąca matka litr; mleko trzeba chronić przed światłem i słońcem, które niszczą witaminę A, po przygotowaniu szybko studzić, przechowywać w naczyniu kamiennym lub porcelanowym.

Oto naprawdę świetny, wypróbowany sposób gotowania ryżu i kasz na sypko: rozpuścić nieco tłuszczu na dnie garnka, wsypać wypłukany ryż (lub kaszę), zalać wrzącą wodą tak, by jej poziom był tylko o 2 cm wyższy od poziomu ryżu, dodać soli, postawić garnek na małym ogniu, przykryć, pod żadnym pozorem nie ruszać go, nie potrząsać, nie mieszać ryżu, a tylko co pewien czas dolewać po troszku gorącej wody, gdy wlewa poprzednio wsiąknie już cała w ryż. Po 20—25 minutach będziecie zdumione, ile ryżu „narosło” w garnku, jaki jest miękki, a każde ziarnko — osobno.

Brak apetytu u dzieci jest często spowodowany niestawnym podaniem im posiłku; dzieci bardzo żywo, choć na ogół podświadomie, reagują

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji, 23,
quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

na ładny, świeże kolory potraw, dlatego trzeba zwracać uwagę na gamę kolorów na talerzu i pod tym kątem widzenia operować zieleńkami, czerwienią buraczków czy marchwi, żółtym plasterkiem cytryny położonym na kawałku mięsa czy ryby itp.

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Muszę podjąć decyzję, która nie jest łatwa. Jestem starym kawalerem. Mam 56 lat, stanowisko, niezłe zarobiam. Przed rokiem poznałem uroczą, młodą istotę, o trzydziści lat ode mnie młodszą. Pokochałem ją gorąco, tak jak kocha się najukochańsze dziecko. Ona jest dobra, troskliwa, czuła. Gdy ciężko chorowałem, nie odstępowała mnie ani na krok. Godzinami siedziała przy mnie, gotowała, sprzątała i

pielegnowała mnie. Chcę się z tą dziewczyną ożenić. Nigdy dotąd w czasie mego długiego życia nikt nie okazał mi tyle serca i dobroci. Uważam, że mogę jej zapewnić choć trochę szczęścia. Ale boję się przede wszystkim własnej śmiechowości. Przecież każdy, kto na nas spojrzy, powie: „Mógłby być jej ojcem” — i będzie miał rację. A poza tym, czy mam prawo brać tak młodą dziewczynę za żonę? Czy nie byłoby dla niej lepiej związać się z kimś młodszym, kto lepiej zrozumie jej potrzeby, radość życia, entuzjazm, młodość?

Niech mi Pani poradzi szczerze, nie szczędząc gorzkich słów.

STARY KAWALER

SZANOWNY PANIE!

Nie po raz pierwszy mężczyźni w Pana wieku zwracają się do mnie o radę. Rada ta nie jest łatwa, ponieważ ponoszę odpowiedzialność za

słowa, które kieruję do moich korespondentów. A w takiej sprawie jak powyższa może się okazać zarówno, że należało się żenić, jak i że nie należało się żenić.

Trzydzieści lat różnicy wieku to jednak bardzo wiele. Za lat dziesięć będzie Pan starym mężczyzną, a ona bardzo młodą kobietą. Wierzę Pana słowom, wierzę w jej dobroć i szlachetność, w najlepsze intencje. Nie myślę ani przez chwilę, że z irnych pobudek niż uczuciowe decyduje się ona na to małżeństwo. W tym związku jednak Pan powinien zaprezentować mądrość życiową, doświadczenie, rozsądek. Małżeństwo, które zamierza Pan zawrzeć, jest wbrew rozsądkowi. Nie może się długo utrzymać i nie może przynieść szczęścia ani jednej, ani drugiej stronie. Przykro mi, jeśli sprawiam Panu ból; być może spodziewał się Pan innej rady. Przesyłam pozdrowienia.

ANNA

FOTOGRAFIE

z rodzinnego albumu



„Zorro” z pistoletami gotowymi do strzału wstawił się nie tylko odwagą, ale i obroną skrzywdzonych



„Armatę zbudowaliśmy z ojcem, bratem i szwagrem z kół od zwykłego wozu oraz kłody i belki drewnianej” — komentuje jedną z ciekawych fotografii p. S. Szaszczak

W PIERWSZEJ chwili odnosi się wrażenie, że to wcale nie jest rodzinny album. Wprawdzie spotyka się w nim niekiedy i zdjęcia całej rodziny p. Stefana Szaszczaka,

ale najwięcej miejsca zajmują fotografie robiące wrażenie obrazków historycznych.

— Życie w Saint-Eloy i Montjoie nie jest zbyt urozmaicone — opowiada pan Szaszczak. — Toteż gdy byłem młodszy, bawiłem się w przebieranie za różne historyczne postacie. Całymi tygodniami szyłem stroje, strugałem pistolety i miecze.

I tak od trzydziestu lat zbierało się niemało oryginalnych zdjęć w albumie państwa Szaszczaków. Przygotowania do wielu z nich trwały bardzo długo. Ale właśnie w tych przygotowaniach było najwięcej przyjemności. Urozmaicały one monotonię życia w małym górniczym osiedlu. Spośród wielu wybraliśmy trzy zdjęcia dla naszych Czytelników.



Oprócz pary krakowiaków w albumie są cowboje, górale, Auvergne'acy i wielu innych



▲ Jednym z pierwszych fotografów na francuskiej Rivierze był Polak, powstaniec 1831 roku, który wraz z innymi znalazł się na emigracji po zakończeniu walk. Nosił nazwisko Leszczyc, ale jak się naprawdę nazywał, nie wiadomo. Mieszkał w okolicy Cannes, gdzie około 1875 roku założył atelier fotograficzne. Wcześniej jednak próbował różnych zawodów i z niejednego pieca chleb jadł. Początkowo mieszkał na pograniczu włosko-szwajcarskim, ożenił się z Włoszką i miał syna, rukującego duże nadzieje. Na wieść o powstaniu w 1863 roku, wysłał go do Polski, do szeregów powstańców. Po przedarciu się z Galicji do Królestwa Polskiego, chłopiec wziął udział w kilku bojach, po upadku powstania wrócił do rodziców, ale z ciężką chorobą płuc i w dwa lata później umarł. Matka nie mogła przeżyć straty syna i zmarła kilka tygodni po nim.

Wówczas Leszczyc zwinął dom i postanowił rozpocząć nowe życie. Ciężkie ciosy nie potrafiły go złamać. Powziął myśl spisania grobów polskich bohaterów rozrzuconych po całym świecie. W tym celu ruszył w świat, rozpoczął od Wagram, Jeny i Lipska, potem podążył na pola bitew w Hiszpanii, miał następnie wyjechać na Syberię i do Ameryki. Żył z robienia rysunkowych portretów przygodnym ludziom, a później z fotografii, wolę miał nieugiętą, ale siły fizyczne zaczęły go opuszczać. Zapadł w Hiszpanii na malarię i kilka lat ciężko chorował. Pod koniec życia ściągnął w okolicę Cannes, gdzie pod przybranym nazwiskiem Leszczyc zmarł gdzieś w latach osiemdziesiątych ub. stulecia. Przed śmiercią spalił cenne pamiętniki, a kilkadziesiąt tysięcy franków uciulanych ciężką pracą przeznaczył na pomoc dla więźniów politycznych.

O Młodzieżowym Zespole Pieśni i Tańca „Karolinka” mającym swoją siedzibę w Domu Belgijsko-Polskim w Liège już pisaliśmy wielokrotnie. W ciągu ostatnich miesięcy zespół ten odniósł nowe sukcesy. W chwili obecnej „Karolinka” — to nasz reprezentacyjny, najliczniejszy (ponad 40-osobowy) zespół pieśni i tańca w Belgii. „Karolinka” zdobyła dużą popularność wśród Polonii belgijskiej, a jednocześnie zjednała sobie sympatię Belgów. Szereg organizacji belgijskich, dla urozmaicenia swoich uroczystości, zaprasza na nie polską „Karolinkę”.

A oto przykłady. Z okazji „Święta Kobiet” na zaproszenie „Le Rassemblement des Femmes” wystąpiła „Karolinka” w dniu 5 marca br. w Brukseli. Koncert odbył się w pięknej sali de la Made-

BRAWO „KAROLINKA”!

(Od naszego korespondenta z Belgii)

leine. Było na nim obecnych 1500 osób.

W dniu 17 marca br., z okazji III Międzynarodowej Konferencji Lekarzy — Fédération Internationale des Ré-sistants zorganizowała w Palais des Congrès w Liège wielki koncert „Karolinki” (jak napisano w zaproszeniach: Grand Gala Folklorique Chants et Danses de Pologne par l'Ensemble „Karolinka”). Na sali oprócz lekarzy przybyłych z ponad 30 krajów było przeszło 250 osób. Żywiołowe oklaski publiczności, liczne bukiety kwiatów, serdeczne uściski i gorące słowa podziękowania organizatorów imprez w Brukseli i Liège świadczyły o tym, jak

polski zespół „Karolinka” zdobył się Belgom i gościom zagranicznym.

Organizator występu „Karolinki” w Palais des Congrès w Liège p. Davenne dziękując polskiemu zespołowi m. in. powiedział: „Jednym z problemów, nad którym radziliśmy na dzisiejszej naszej konferencji — było przedłużenie życia człowieka. Chcielibyśmy dojść do takich wyników w naszych badaniach, aby ludziom przywrócić tę młodość, jaka bije z twarzy, oczu, ruchów w tańcach tego zespołu, tej młodzieży, która stoi przed wami na scenie”.

Program obydwu koncertów w Brukseli i Liège był

bardzo udany. Specjalnie należy podkreślić doskonałą organizację i dyscyplinę młodego zespołu w czasie występów.

Na program występów złożyło się kilkanaście pieśni 2, 3 i 4-głosowych, jak np.: „Karolinka”, „Słoneczko nie zachodź”, „Już mi minęło 16 lat”, „Słonko zgasio”, wykonanych pod fachową dyrygenturą p. Józefa Kuroczki.

Choć w „Karolince” nie słyszy się wielkich głosów, chóry brzmią czysto, poszczególne partie głosowe są wyrównane. Przy dalszej pracy nad dykcją, co u młodzieży urodzonej i wychowanej na obczyźnie jest bardzo trudne, chór „Karolinki” może współpracować z dobrymi chórami amatorskimi w Polsce.

Piękny polski folklor i temperament pokazał zespół taneczny „Karolinki” w tańcach: polonezie, polce-trambance, mazurze, suicie tańców wielkopolskich i góralskim-zbójnickim układem p. Edmunda Zacińskiego.

Miłą niespodzianką był występ kwartetów żeńskiego i męskiego. Liryczna piosenka dziewcząt „Oj, płynie woda szeroko” i chłopców „Rano, rano, raniusieńko”, a zwłaszcza wesoła piosenka „Andzia” zostały nagrodzone zasłużonymi oklaskami.

Akompaniował i grał solo na akordeonie, utalentowany, 14-letni Zdzisław Rabenda.

Program zakończyła wdzięcznie opracowana na chór przez J. Kuroczkę popularna francuska piosenka „Si tous les gars du monde”. Rozentuzjowana publiczność podchwyciła melodię piosenki klaszcząc rytmicznie w takt pieśni wraz z zespołem. (Jok)

BIURO PODRÓŻY
TRANSTOURS

podaje daty

ZBIOROWYCH WYJAZDÓW
NA WAKACJE DO RODZIN:

WYJAZD	POWRÓT
2 maja	1 czerwca
23 maja	22 czerwca
6 czerwca	6 lipca
13 czerwca	13 lipca
27 czerwca	27 lipca
4 lipca	3 sierpnia
4 lipca	3 września
11 lipca	10 sierpnia
18 lipca	17 sierpnia
25 lipca	24 sierpnia
1 sierpnia	31 sierpnia
8 sierpnia	7 września
15 sierpnia	14 września
22 sierpnia	21 września
12 września	12 października

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje

TRANSTOURS

19, rue de la Michodière, Paris 2^e
Tel. RIC-77-40

LORRAINE-VOYAGES
6, rue François-de-Curel
METZ (Moselle)

J. ROSKOSZ
53, rue des Arts
LILLE (Nord)

Zamieszczamy dodatkowy kupon ankiety ogłoszonej w poprzednim numerze „Tygodnika”. Prosimy wyciąć i czytelnie wypełnić kupon po dokładnym zapoznaniu się z treścią ankiety w nr 16/184, str. 3. Kupon należy przesłać do redakcji pod adresem: La Semaine Polonaise, 23, rue Taitbout, Paris IX.

WIELKA ANKIETA „Tygodnika Polskiego”

Trzy najpopularniejsze postacie naszej tysiącletniej historii

- 1
- 2
- 3

PIERWSZA NAGRODA — podróż do Polski (bilet w obie strony) ufundowana została przez Biuro Podróży „TOURIST-ROMEAFRANCE” w Paryżu

Imię i nazwisko wysyłającego

Dokładny adres

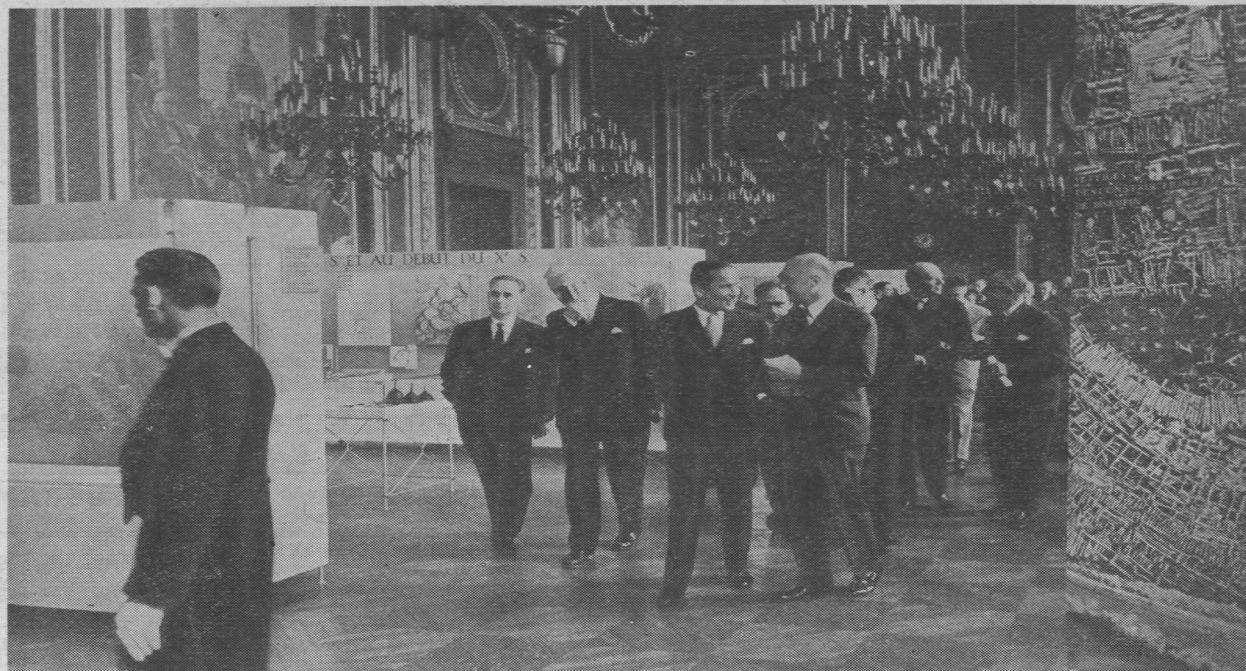
JAK JUŻ donosiliśmy, 10 kwietnia rozpoczęła się w Paryżu „Quinzaine Polonaise”. Wystawy, koncerty, odczyty, seanse filmów polskich, przedstawienia teatralne składały się na bogaty i bardzo interesujący program wielkiego cyklu imprez polskich we Francji. „Dni” mają już od paru lat swoją tradycję w Paryżu, podobnie jak „Dni Kultury Francuskiej” w Warszawie, odbywające się na jesieni.

Uroczystą inauguracją „Dni Kultury Polskiej” było otwarcie w salach Uniwersytetu Paryskiego wystawy archeologicznej (wykopiska, plany, makiety, rekonstrukcje, fotografie) o początkach Państwa Polskiego. Po oficjalnym otwarciu salony Sorbony zapełniły się zwiedzającymi, a w księdze pamiątkowej wystawy pojawiły się liczne podpisy deputowanych, profesorów uniwersytetu, znanych osobistości świata politycznego, studentów francuskich i cudzoziemskich.

W następnych dniach odbyło się otwarcie wystawy architektury i teatru polskiego, koncert chopinowski Jana Ekiery oraz szereg odczytów. Red. Roman Szydłowski mówił we foyer Teatru Narodów o problematyce współczesnego teatru polskiego, prof. Witold Hensel wygłosił odczyt na Sorbonie o tworzeniu się cywilizacji polskiej w oparciu o wyniki badań archeologicznych, prof. Ksawery Rowiński o organizacji badań naukowych w dziedzinie medycyny, prof. Czesław Bobrowski o aktualnych problemach ekonomicznych Polski, prof. Walery Goetel o ochronie przyrody w Polsce, prof. Jerzy Litwiniszyn o sprawach górnictwa, prof. Jan Zachwatowicz o architekturze w Polsce, prof. Gerard Łabuda o średniowiecznym państwie polskim, prof. Tadeusz Tomaszewski o reformie szkolnej.

Niezwykle ciekawa i aktualna problematyka odczytów wzbudziła w Paryżu i w innych miastach, objętych programem „Dni” (Lyon, Grenoble i Montpellier) bardzo żywe zainteresowanie. Paryżanie korzystali z nadarzającej się okazji zaczerpnięcia wiadomości o Polsce. Sale odczytowe zapełniły się liczną publicznością, wśród której nie brakło — oczywiście — Polaków.

W ramach „Dni” odbył się mały festiwal filmów polskich. Cztery wybitni reżyserzy polscy: A. Ford, J. Kawalerowicz, A. Munk i A. Wajda przedstawili publiczności francuskiej szereg filmów. Inauguracyjna galowa projekcja odbyła się 17 kwietnia w Pałacu UNESCO w Paryżu. W dniach następnych wyświetlano filmy polskie w kinie „Lux” i „Napoleon”. Seanse wzbudziły ogromne zainteresowanie, gdyż ukazały najbardziej interesujące pozycje polskiej twórczości filmowej ostatnich lat. Ogółem wyświetlono 13 filmów krótkometrażowych oraz 6 filmów fabularnych: „Zezowate szczęście” (reż. Munk), „Małe dramaty” (reż. Nasfeter), „Niewinni czarodzieje” (reż. Wajda), „Pociąg” (reż. Kawalerowicz), „Powrót” (reż. Passendorfer) i „Pożegnania” (reż. Has).



Na inaugurację wystawy archeologicznej na Sorbonie przybyli: minister Szkolnictwa Wyższego p. Henryk Golański, ambasador Polski w Paryżu p. Stanisław Gajewski, dyrektor Spraw Kulturalnych i Technicznych we Francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. Basdevant, rektor Uniwersytetu Paryskiego p. Sarrailh i wiele innych osobistości. Wystawa tego rodzaju odbyła się w Paryżu po raz pierwszy

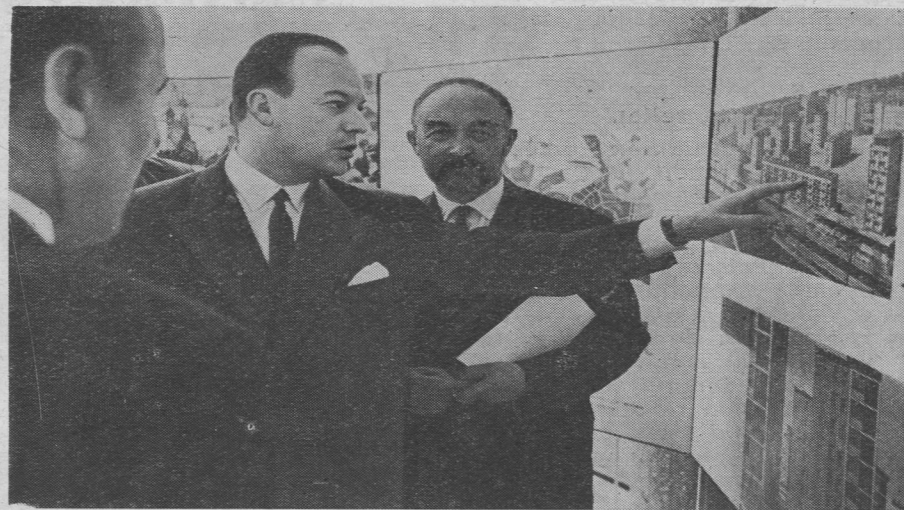
POLSKIE DNI



Przez foyer Teatru Narodów gdzie odbywała się wystawa polskiego teatru, przewinęło się wielu aktorów i scenografów francuskich. Na wystawie zgromadzone zostały makiety, fotografie, dokumenty. Odczyt o zagadnieniach polskiego teatru, o repertuarze i problemach z nim związanych wygłosił polski krytyk R. Szydłowski. (Zdj. u dołu)

Wystawa polskiej architektury wzbudziła duże zainteresowanie w środowisku fachowców i wśród publiczności interesującej się amatorsko sprawami nowoczesnego budownictwa. Zainteresowanie tym większe, że Paryż był ostatnio świadkiem ogromnej wystawy architektonicznej poświęconej problemowi rozbudowy i przebudowy stolicy Francji. W ten sposób przy oglądaniu makiet i dokumentacji rozwoju polskiej architektury, nasunęły się porównania koncepcji architektów i inżynierów obu krajów. (Zdj. u góry)

Minister Sudreau, który niedawno bawił w Polsce, dokonał otwarcia wystawy architektury. I w przemówieniu inauguracyjnym i w rozmowach m.in. Sudreau wspominał bardzo mile swój pobyt w Polsce. Z satysfakcją mówił o odbudowie Kraju, z uznaniem wyrażał się o osiągnięciach polskiej architektury i urbanistyki. Szczególnym sentymentem p. minister darzy Gdańsk. Podczas pobytu w tym mieście zrobił wiele kolorowych zdjęć pięknych zabytków. Żałował, że nie wszystkie z nich mogły zmieścić się na wystawie — są bardzo ciekawe



DZIECI BAWIŁY SIĘ W SAINT-DENIS

(Od naszego korespondenta)

W ostatnią niedzielę dzieci polskie z St. Denis, Achères, Gavenne i Blanc-Mesnil urządziły sobie piękną i wesołą zabawę taneczną, na którą zaprosiły również swoich rodziców i znajomych. Pani Kupsova, Maciuba, Naja, Owczarek, Petit napiekły smacznych placzków, takich jakie się piecze na Wielkanoc w Polsce.

Profesor Jodłowski grał na harmonii polskie melodie do słuchu i do tańca. Lila Basiewicz śpiewała solo, a po niej śpiewały Monika Klimek, Janinka Gbioreczyk, Nicole Tourette i dużo innych dzieci. W deklamacjach wystąpili Hanusia Owczarek i Janek Naja.

Wszyscy obecni żalowali, że zabawa tak szybko się skończyła. Było na niej obecnych około 200 osób. Na serdeczne podziękowania za pomoc w urządzeniu tej udanej imprezy zasłużył p.

Pieprzycki. Zabawę zorganizowali pp. Romanowa, Ignaczak i Polak.

(Jot)

JAN EKIER KONCERTOWAŁ W LYONIE

Ponad 700 osób z Lyonu i okolic przybyło w dniu 13 kwietnia na koncert fortepianowy Jana Ekiery w Villeurbanne (przedmieście Lyonu). Polski pianista oklaskiwany był gorąco przez rozentuzjasmowaną publiczność, złożoną przede wszystkim z robotników i młodzieży z Villeurbanne i okolic Lyonu.

Koncert, na którego program składały się wyłącznie utwory Chopina odbył się w sali znanego teatru „De la Cité” prowadzonego przez p. Roger Planchon. Na koncercie obecnych było wiele osobistości ze świata politycznego i artystycznego Lyonu.



Porady Prawne

**Pani F. TEREZA,
Paryż**

Mąż mój od pewnego czasu nie wraca do domu i pozostawia mnie z 2 dziećmi bez środków do życia. Nawijając do ostatniej wzmianki w „Tygodniku”, pragnęłabym dowiedzieć się, jak należy postąpić w sprawie „contribution aux charges du ménage”.

Art. 7 ustawy z 13 lipca 1907 r. ustanowił szybkie postępowanie i niekosztowne, które pozwala małżonce uzyskać od sędziego pokoju częściowe zajęcie zarobków męża, odmawiającego udziału w zaspokajaniu potrzeb rodziny. Po reformie sądowej z 1958 r. Sąd Instancji posiada o wiele większą władzę w sprawach pensji alimentacyjnej, opartej na obowiązku wzajemnej pomocy między małżonkami oraz obowiązku alimentacyjnego względem dzieci (art. 864 Kodeksu Procedury Cywilnej).

Mianowicie — w wypadku, kiedy mąż odmawia udziału w zaspokajaniu potrzeb rodziny wbrew obowiązkowi przewidzianemu art. 214 Kodeksu Cywilnego, żona może uzyskać od Sądu zezwolenie na zajęcie zarobków męża, proporcjonalnie do swoich potrzeb. Sąd wydaje małżonkom nakaz stawienia się osobiście. Doręczenie przez komornika wyroku małżonkowi i osobom trzecim, władającym jego ruchomością, równa się przyznaniu żonie zajętej sumy bez żadnej dalszej procedury.

**Pan T. S.
Saint-Avoid (Moselle).**

Byłem zatrudniony przez 22 lata we Francji jako górnik. W 1947 r. wyjechałem do Polski i jako wdowiec wszedłem ponownie w związek małżeński. W Polsce po krótkim pobycie w kopalni pracowałem w hotelach miejskich. W 1958 r. wróciłem do Francji w towarzystwie żony. Czy w razie mojej śmierci żona będzie miała prawo do renty, którą pobieram od 1954 roku?

Według art. 158 dekretu z 27 listopada 1946 r., wdowa po górniku może się ubiegać o rentę, jeżeli ślub został zawarty co najmniej trzy lata przed okresem, gdy zainteresowany przestał płacić składki ubezpieczeniowe.

Zgodnie z ogólnym systemem ubezpieczeń wdowa powinna mieć ukończonych 65 lat, a ślub powinien być zawarty przed ukończeniem przez męża 60 roku życia. Jeżeli okres pracy w Polsce doliczono do lat pracowa-

NAGRODA ZA NAJLEPSZE ZDJĘCIE AMATORSKIE

W wyniku głosowania Czytelników na najlepsze zdjęcie amatorskie (patrz nr 11/179 „Tygodnika Polskiego” z dnia 19 marca) pierwszą nagrodę otrzymał p. Nowosad z La Mourière par Piennes (M. et M.).

Autor zdjęcia, które otrzymało najwięcej głosów w plebiscycie Czytelników, otrzymał nagrodę w postaci kompletu bibliotecznego.

Nagrodę wysyłamy pocztą.

nych we Francji i jeżeli otrzymuje Pan pensję z tego tytułu, wydaje się, że żona miałaby prawo do renty wdowiej. Jeżeli natomiast otrzymuje Pan rentę górniczą za lata przepracowane jedynie we Francji, drugie małżeństwo nie będzie brane pod uwagę.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Prosimy najpierw odgadnąć co przedstawiają poszczególne rysunki i znaczenia te wpisać do poziomych kratek, które znajdują się pod każdym z rysunków. W ten sposób dowiedzie się, jakim liczbom odpowiadają poszczególne litery i tym samym otrzymacie „klucz” do rozszyfrowania tekstu ukrytego w kwadracikach dolnego rysunku, gdzie na miejsce wpisanych liczb należy podstawić odpowiadające im litery, pamiętając, że tym samym literom odpowiadają takie same liczby. Wpisane do dolnego rysunku litery czytane kolejno poziomymi rzędami dadzą tekst rozwiązania. Czarne pola oznaczają koniec poszczególnych wyrazów. W rozwiązaniach należy podać znaczenia rysunków i zaszyfrowany tekst.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

KRYPTOGRAM OBRAZKOWY

16	13	1	10	14	12	7	13	4	10	16
16	8	6	9	1	22					
21	1	22								
25	17	13	1	18						
10	6	4	2	21	14	6	5	15	18	6
5	2	6	12	6	4	13	18	14	20	19
9	1	7	1	15	18	6	5	16	11	8
17	5	20	6	12	13	1	2	19		

ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI Z NR 15

Znaczenie wyrazów: 1) zaccpekka, 2) kape-lusz, 3) lenistwo, 4) eksmisja, 5) lowelas, 6) kujawiak, 7) inspekty, 8) latarnia, 9) wi-taminy, 10) emigrant, 11) kandydat, 12) ma-nifest, 13) rezerwat.

ZAGADKA FOTOGRAFICZNA



Zamieszczamy kolejną zagadkę fotograficzną. Podobnie jak w poprzednich zagadkach należy wskazać szczegóły, którymi różnią się od siebie te dwa pozornie jednakowe zdjęcia. Kto

je odnajdzie i nadesłane rozwiązanie do redakcji „Tygodnika Polskiego” w terminie dwóch tygodni od daty tego numeru — weźmie udział w losowaniu cennych nagród książkowych.



O C Z Y

W YMOWIE ludzkiego spojrzenia poświęcili poeci setki wierszy, o oczach błękitnych lub czarnych od wieków śpiewa się sentymentalne piosenki, oczy — ich wyraz i kształt — decydują o wyglądzie twarzy.

Zbawienne białko

Pył węglowy, odpryski węgla czy kamienia, urazy poniesione podczas późniejszych odstrzałów, oparzenia... Specyfika pracy w kopalni sprzyja schorzeniom oczu i właśnie dlatego górnicy powinni szczególnie dbać o swe oczy, chronić je i pielęgnować.

Zacznijmy od postępowania natychmiast po zaproszeniu czy poparzeniu oka. Bezpośrednio po wypadku należy oko obficie przepłukać wodą, aby usunąć raniące i drażniące drobiny. Uwaga! Wody jednak nie wolno używać w przypadku poparzenia oka wapnem, ale stosować wtedy płukanie białkiem jaja, oliwą lub mlekiem.

Po udzieleniu pierwszej pomocy niezwykle cenne usługi przynosi piana z kurzego jajka. Zakrapiamy ją lub wlewamy łyżeczką do oka, a przez większym urazie — stosujemy przez kilka godzin zmieniane co pewien czas okłady. Białko jest cenną pożywką dla żywych tkanek i szybkie zastosowanie go zabezpiecza przed ewentualną martwicą oraz ułatwia regenerację (odnowienie) uszkodzonych tkanek.

Lampa lampie nierówna

O zdrowie oczu dbać jednak trzeba stale, nie tylko w razie wypadku. Gdy oczy są zmęczone i zaczerwienione — najlepiej poszukać im ciepłe okłady z esencji herbacianej lub rumianku. W razie pieczenia, szczególnie po dłuższym przebywaniu w zadymionym lokalu, szybką poprawę przyniosą okłady z roz-tworu kwasu borowego o temperaturze pokojowej.

Częstą przyczyną zmęczenia oczu jest złe oświetlenie. Gdy chcemy pracować wieczorem przy świetle elektrycznym — pisać, czytać czy szyć — światło nie może nas oślepić, lecz powinno padać na książkę, papier czy robótkę z lewej strony. Także niezmiernie przyjemne i wygodne czytanie w pozycji leżącej jest jednak bardzo niezdrowe i szkodliwe dla oczu.

Okulary na melancholię

Przy silnym słońcu najlepszą ochroną dla wzroku są przeciwsłoneczne przeciwsłoneczne okulary. Kupując takie okulary najlepiej wybrać szkła zielonoczerwone, bo ten właśnie kolor najmniej zniekształca barwy, a więc i najmniej męczy oczy. Ten również odcień wpływa uspokajająco na system nerwowy. Szklka tak zwane dymne (o zabarwieniu szaroczerwym) działają na niektórych ludzi deprymująco i melancholijnie. O ile okulary przeciwsłoneczne chronią wzrok przed zbyt silnym blaskiem, to mogą zaszkodzić, gdy je nosić bez umiaru w dni zdecydowanie pochmurne lub, co gorsza, w zamkniętym pomieszczeniu.

Okulary przeciwsłoneczne dobierać można według gustu i usposobienia. Inaczej sprawa wygląda ze szklami, które korygują wady wzroku. Tu nieodzowna jest recepta lekarza.

W młodym wieku elastyczność soczewki oka jest bardzo duża. Po upływie lat, najczęściej po czterdziestce, soczewka twardnieje, z coraz większą trudnością przystosowuje się do ciągłej zmiany światła i odległości.

Nie martwmy się tym zbyt, ładne okulary nie szpeczą, a często nawet zdobią twarz. Dobrze dobrane szkła ochronią oczy przed zbyt dużym wysiłkiem i pozwolą im służyć jeszcze przez długie lata.

M. OLBRYCHT

ROZWIĄZANIE zagadki fotograficznej

Spośród trafnych rozwiązań zagadek fotograficznych, które się ukazały w numerach 179 i 180, wylosowano po 5 odpowiedzi nagrodzonych.

Nagrody książkowe otrzymują: za prawidłowe rozwiązanie w numerze 179:

1. Borysienik, 10, Cité Monceau, Ot-tange (Moselle).
2. Klejniał Nicolas, rue du Jeu d'Arc, St. Maximin (Oise).
3. Patrys Nicole, 299/2, rue Descartes, Saint-Vallier (S. et L.).
4. Kaluzna Lidia, 18, rue Bertholet, Aulnay s/Bois (S. et O.).
5. Szukala, 11, rue P. Rullière, Roche la Molière (Loire).

za prawidłowe rozwiązanie w nume-rze 180:

1. Niemczuk Stanislas, 17, rue de Denain, Oisy p/Herin (Nord).
2. Manko, 5, rue Fraissier, La Plaine St. Denis (Seine).
3. Kotrys Anna, Les Mouchets Saintes (Charente M-me).
4. Radzikowski, Cité 108, rue Lannes no 48, Loos-en-Gohelle (P. de C.).
5. Kowal, 61, rue Fosse Cralay, St. Walburge, Liège (Belgique).

LA VOÏVODIE D'OLSZTYN — REGION INDUSTRIELLE

Avant guerre la région d'Olsztyn passait pour être une des plus déshéritées de Prusse Orientale. La guerre y apporta par surcroît son fardeau de destructions. En 1945, à la libération, c'est vraiment à partir de rien qu'il fallait ici faire quelque chose.

AUJOURD'HUI 1270 entreprises industrielles fonctionnent. Matériaux de constructions, transformation du bois, conserveries, usines métallurgiques, tanneries etc. etc.

LA PLUS GRANDE ECOLE TECHNIQUE

1804 élèves, 180 professeurs, 100 salles de classes et ateliers, 6 millions de dépenses par an — telle est la plus grande école technique de Pologne à Katowice.

Elle dépend directement du „Trust” polonais de l'acier — qui éprouve un constant besoin de cadres.

Aussi des travaux d'agrandissement sont en cours qui permettront de porter le nombre d'élèves à 2.500.

L'émancipation FAIT DES PROGRÉS

Une patrouille de la milice de Varsovie a pris en flagrant délit deux cambrioleurs en train de fracturer la devanture d'un magasin.

Les plus surpris ont quand même été les miliciens lorsque les cambrioleurs se sont avérés être des jeunes femmes déguisées en hommes. En somme l'égalité des droits dans le milieu...

RECENSEMENT DES... FOURMIS

▲ Dans les bois des environs de Szczecin le recensement des... fourmis a été terminé. Grâce à quoi des renforts ont pu être envoyés là où il y avait trop peu de ces „conservateurs des forêts”.

Mais l'industrialisation, la mise en valeur de cette région se poursuit.

Dans les quelques années à venir 7 grandes usines nouvelles commenceront à produire: usine de pneus à Olsztyn-même, de peinture et émail à Ostróda, de silicates à Lidzbark, de „laine” minérale à Nidzica, d'installations sanitaires à Ormeta, d'agglomérés de bois à Szczytno, d'allumettes à Mrągowo.

UN PONT AERIEN PARIS-VARSOVIE

Ainsi que nous en a informé Mme Hélène Stepniewska, représentante de la „Lot” pour la France, un accord entre les bureaux de voyages polonais et français a amené l'établissement d'un véritable pont aérien touristique entre les deux capitales.

2 fois par semaine un avion de la „Lot” emmènera 25 excursionnistes polonais vers la ville lumière et en ramènera autant vers Varsovie.

Un programme intéressant et varié est prévu. Les Polonais visiteront Paris, Versailles et descendront vers la Loire, les Français visiteront — en plus de la capitale — Cracovie, Oświęcim (Auschwitz) la mine de sel de Wieliczka et Zakopane.

Et tout ceci pour un prix qui était jusqu'à présent celui d'un aller-retour aérien c'est-à-dire pour 869 N.F. 40.

70 autres usines — de meubles, de conserves de tissage, de matière plastiques etc. etc. seront construites dans différentes autres villes.

Enfin quelques centaines de petites entreprises insufferont un sang nouveau à de nombreuses localités moyennes et petites.

La région d'Olsztyn a en effet, définitivement cessé d'être une terre déshéritée.

EXPOSITION FRANÇAISE A SZCZECIN

Le Club International de la Presse et du Livre à Szczecin a organisé une exposition de l'affiche touristique française. Les affiches représentant les plus beaux sites et les monuments d'art ont attiré de nombreux curieux.

Caravelle
Jet
CONTINENTAL



PARYŻ WARSZAWA

VIA BRUKSELA



PARYŻ: 19, RUE DE LA PAIX
LILLE: 19, RUE BUISSES
LUKSEMBURG: 3, RUE DE PARIS
BRUKSELA: AIR TERMINUS

SABENA

NOUVELLES ECLAIR

▲ 407 millions de zlotys en 5 ans seront dépensés pour la modernisation et la reconstruction de 100 gares de chemins de fer.

▲ L'orchestre symphonique de Koszalin a fini par trouver un toit — y compris une petite salle (100 places) qui permettra de faire entendre de la musique de chambre.

▲ Les compagnies de navigation polonaises ont reçu les premières 6 unités (5 de 10.000 t. construites en Pologne et 1 pétrolier de 19.600 dwt acheté

en Yougoslavie) prévues par le plan quinquennal.

▲ La voïvodie de Ponna est la principale productrice de bacon (lard maigre) pour l'exportation. En 1960 sur f.486.887 porcs à bacon — 547.090 ont été fournis par les paysans de cette région.

▲ Une exposition „L'architecture polonaise 1956 — 1960” a eu beaucoup de succès à Moscou et Leningrad.

▲ Comme d'habitude à Varsovie, le creusement des fondations d'un nouvel

immeuble a provoqué la découverte d'obus non explosés — 15 en tout pour cette fois.

▲ Le journal en langue juive (Yiddish) „Folks Sztyme” paraissant à Varsovie, a fêté son 15-ème anniversaire. Il est lu dans 24 pays.

▲ Sophie P. avait 74 ans et... 29.000 dollars qu'elle essaya de passer en fraude en partant pour le Canada. Le Canada l'attendra encore un certain temps.

▲ L'usine électronique T-12 de Varsovie produit des machines à souder les matières plastiques.

EDWARD POMIAN POŻERSKI — TABLEAUX ET SOUVENIRS (2)

LA BUTTE MONTMARTRE



Un fragment du Montmartre pittoresque

La rue des Abbesses était adorable. Elle l'est encore en 1960. En face du 34, les maisons étaient basses. On voyait le ciel, Paris, l'Opéra. A un bout de la rue, au numéro 7, il y avait une petite place et la Mairie du XVIII-e arrondissement. A l'autre bout, il y avait la rue Caulaincourt à peine bâtie. Devant la Mairie, il y avait des bancs. Ma Mère s'y asseyait parfois l'après-midi et nous faisait jouer, ma soeur Emilie et moi. Des habitantes du quartier s'asseyaient près de ma Mère. Elles cousaient. Leurs enfants jouaient avec nous. L'une s'appelait Madame Koenig, l'autre Madame Blanc. Elles étaient distinguées. Ma Mère, parlant d'elles, disait „ces Dames”. La rue Caulaincourt était à peine construite: quelques maisons, un couvent de religieuses qui existe encore. D'un côté de la rue, il y avait des champs d'avoine. De l'autre côté, des terrains incultes montaient jusqu'au sommet de la Butte. Ils étaient couverts de nombreuses bicoques en bois, de minuscules jardinets envahis par des clématites sauvages; le tout était habité par les chiffonniers et des gens très pauvres.

Tout en haut, il y avait deux moulins: Le Moulin de la Galette avec ses tonnelles, ses „chevaux de bois”, un pâtissier qui faisait d'exquises galettes au beurre sentant la fumée de bois. Sous les tonnelles, on pouvait se faire servir du vin rouge en pichets et des triangles de galette. Le soir il y avait un bal pour les habitants du quartier.

Le second moulin était le „Vieux

Moulin”. Il ne servait à rien. C'était une page d'Histoire. C'est de ce moulin que le meunier Debray avait tiré le dernier coup de canon pour arrêter l'invasion russe en 1815.

En 1880, la Basilique du Sacré-Coeur n'était pas encore sortie de terre. Elle se construisait en un sous-sol de fondations très profondes.

Sur la Place du Tertre était l'Eglise paroissiale de Montmartre, l'admirable petite église romane de St. Pierre ou je fus baptisé. C'est en cette église que fut fondée la Campagne de Jésus par Ignace de Loyola, François-Xavier et quelques autres Jésuites.

Place du Tertre, il y avait des bancs. Nous y allions jouer conduits par ma Mère. Quelques cabarets y existaient déjà. En particulier, celui de la Mère Catherine, marchand de tabac et de pommes de terre frites. Sa boutique est toujours là en 1960. Elle est devenue célèbre à Montmartre, à Paris et... au monde entier.

Pour les Petits, la vie était douce à Montmartre, loin de tous les bruits de Paris. Elle fut pénible l'hiver en 1879. La neige avait couvert la Butte d'une couche épaisse qui persista pendant près d'un mois. En ce temps déjà lointain, on n'avait pas pensé à la faire fondre avec du sel. Mon Père me portait sur ses épaules pour me conduire à l'école. Ma petite tête emmitoufflée dans un cache-nez émergeait au-dessus des débris de neige qui bordaient les pistes sur lesquelles circulaient les piétons. Mon Père me disait que tout cela lui rappelait la Pologne.

Je ne sais pourquoi mes Parents avaient choisi Montmartre comme résidence et non un autre quartier de Paris. Certes, c'était un des quartiers les plus pauvres

de la Capitale... et mes Parents étaient très pauvres.

Quelques autres émigrés polonais habitaient sur la Butte. Tous étaient pauvres.

En bas de la rue Lepic s'étendait le Cimetière Montmartre. De nombreuses tombes polonaises s'y alignaient: des tombes de quelques émigrés notoires de la guerre de 1831. Il y avait là, le poète Jules Slowacki qui repose maintenant à Cracovie en Pologne, après son transfert aux Tombeaux de Rois de Pologne.

Peut-être est-ce ce voisinage qui avait incité mes Parents à habiter à Montmartre, Mons martyr, „La Montagne des Martyrs”.

Ma joie de jouer sur la rue des Abbesses fut de courte durée. Nous y restâmes jusqu'en 1885; mais mes études de tout petit gosse me faisaient descendre tous les jours, conduit par mon Père, de la Butte Montmartre aux Batignolles. J'allais là à l'Asile de la rue Boursault. C'est ainsi que l'on appelait alors, officiellement et péjorativement, Ecole Maternelle.

Puis, plus tard, je me rendais tous les jours à l'Ecole Nationale Polonaise de la rue Lamandé à Batignolles. Je me mis alors à parler le français. Le petit Polonais commençait à devenir un Français à l'école polonaise.

Les quelques tableaux que je viens de tracer de la Butte Montmartre représentent tout ce que je connaissais „de la Pologne” puisque je n'y parlais que la langue polonaise, puisque les amis de mes Parents étaient tous Polonais et je ne quittais ma Butte Montmartre que pour aller à Batignolles à l'Ecole Nationale Polonaise où l'on se mit à m'apprendre le français. Ma Pologne, à moi, était la Butte Montmartre. Voici pourquoi je l'ai décrite si longuement. (A suivre)

Jarkyska w THIVENCELLES

ZDJĘCIA: WŁADYSŁAW SŁAWNY



Pilkarze polscy z Quièvrechain są w dobrej formie. Miejmy nadzieję, że utrzyma się ona aż do dnia rozgrywek



Mecz Thivencelles-Douai rozegrany był w ramach przygotowań do wielkiego spotkania 30 kwietnia (zdjęcia: u dołu i z prawej)



W ekipie z Douai niewiele jest Polaków, ale Douai często spotyka się z klubami, których większość graczy stanowią Polacy z pochodzenia (zdjęcie z lewej)

A oto gospodarze igrzysk — siatkarze z Thivencelles. Po raz pierwszy odbędą się na ich terenie impreza sportowa w tej skali. Ale przypuszczać należy, że nie po raz ostatni...



POGOŃ — AUCHEL WYGRYWA

W niedzielę 9 kwietnia KS Pogoń Auchel gościła w ćwierćfinałowym meczu o puchar Ambasady PRL silną drużynę USO Lens. Po bardzo zaciętym meczu, Pogoń wygrała 4:3 i zakwalifikowała się do pół-finału. Bramki dla Pogoni zdobyli: lewoskrzydłowy Pietrzak, środkowy napastnik Białoń i prawoskrzydłowy Przodek (2). Najlepszymi graczami meczu byli obrońca Wójcik i pomocnik Halberda dla Pogoni, a prawoskrzydłowy Pietrzak dla USO Lens. Pogoń wystąpiła w następującym skła-

dzie: Jakubowski, Wójcik, Andrzejewski, Pindel, Halberda, Ossowski, Przodek, Olczak Zdzisław, Białoń, Olczak Henryk i Pietrzak.

W niedzielę 30 kwietnia i w poniedziałek 1 maja KS Pogoń urządza na boisku obok p. Nowaka wielki turniej piłkarski. W niedzielę o godz. 14.30 US Auchel (juniorzy lub rezerwa) gra przeciw AS Calonne-Ricouart; o godz. 16.15: Pogoń Auchel przeciw ES Haillicourt. W poniedziałek 1 maja o godz. 15: final zwyciężonych, o godz. 16.15: final zwycięzców.

Przewidziana na tę datę rocznica klubu nie odbędzie się. Obchodzona będzie ona w czerwcu, w programie mecz weteranów.

LEON STACHOWSKI

DZIŚ STARTUJĄ!

Dziś — 1 maja kolarze ruszają do walki na trasie XIV Wyciągu Pokoju. Barwy Francji reprezentują: zwycięzca tegorocznego „Tour de Tunisie”, 24-letni Jean Lebaube oraz Arnaud, Cauvet, Reaux, Chavy i Poppe. Drużyną kieruje znowu znany Robert Oubron.

W drużynie biało-czerwonych widzimy znowu Stanisława Królaka i St. Gazdę oraz Bekera, Fornalczyka, Jarzębskiego i Piechaczka.

A Niemcy przystali skład jak najmocniejszy — dwaj mistrzowie szosowi świata — Schur i Eckstein oraz Adler, Hagen, Hohne i Weissleder.

Kto będzie pierwszy w Pradze? Zobaczmy.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Le Gérant:
M. Banaszkiwicz

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Warszawa, ul. Ludna 4

Z lat walki i grozy

W armii polskiej, walczącej we Francji, znajduje się ochotnik z Lille — Andrzej. Po wielu wojennych przygodach zostaje ranny i wzięty do niewoli. Chcąc uniknąć rozstrzelania, jako żołnierz polski, który walczył z Niemcami po zawieszeniu broni, udaje Francuza i wraz z innymi jeńcami zostaje wysłany na roboty w głąb Rzeszy. W wiosce, w której jeńcy pracują, znajduje się sporo cywilnych polskich robotników na przymusowych robotach, a wśród nich młoda dziewczyna Irena.



Zaprzyjaźniwszy się z Polakami i ludnością miejscową, jeńcy zostali zaproszeni do pobliskiej wioski na uroczystość rodzinną. Było tam również kilku jeńców brytyjskich pracujących gdzie indziej. Gościnnie przyjęci słuchali pięknych, starych kaszubskich pieśni, dziwiąc się, że na tych ziemiach rzekomo: „odwiecznie niemieckich” — autochtonami byli nie Niemcy, lecz Słowianie, którzy przetrwali do dzisiaj. Zwłaszcza wzruszony był Andrzej, który wsparty o okno z wielką uwagą słuchał pieśni. — Irena! — szepnęła Franek do dziewczyny. — Widzisz jak on słucha?... Tak, jakby wszystko rozumiał?! — Mnie już to nieraz dziwiło, że jak mówię po polsku, on jednak rozumie. Musi mieć chyba bardzo duże zdolności do języków...



W wyniku tej rozmowy Irena postanowiła uczyć Andrzeja po... polsku. W pierwszej chwili speszony Andrzej przyjął jej ofertę, zwłaszcza gdy pierwsze słowa, jakich go uczyła były: „Ja ciebie kocham!”... Po kilku lekcjach zrobił tak nadzwyczajne postępy, że wszyscy Polacy byli wprost zdumieni. Szkoda, że Andrzej nie wiedział, iż niemniej zdziwiony był Hans, rzekomo ułomny syn gospodarza i zacieklego nazista, który swego czasu usiłował zalecać się do Ireny. Hans przed wojną mieszkał w okolicach Bydgoszczy i znał na tyle język polski, aby się zorientować, że w tym szybkim opanowaniu obcego i tak trudnego dla Francuza języka musi się kryć jakaś tajemnica. Zaczął więc konsekwentnie tropić i śledzić Andrzeja.



— Ja ciebie kocham! — powtarzał Andrzej umyślnie kalecząc słowa. — Nie tak! — denerwowała się Irena. — Wczoraj mówiłeś lepiej! — Fszorał?! — krztusił się Andrzej. Przekomarzając się ze sobą nie zauważyli, że pod drzwiami stodoły, w której odbywali lekcję, podkraśli się Hans. — Nie, ty się nigdy nie nauczyłeś po polsku, a ja tyle mam ci do powiedzenia, a po francusku nie potrafisz!... — Andrzej popatrzył na nią i powiedział po polsku: — Wybacz, droga Ireno, że cię tak długo oszukiwałem!... — Co ja słyszę?! — szepnęła zdumiona Irena. — Jestem polskim — rzekł Andrzej — żołnierzem, przebranym w mundur francuski. Nie wolno ci o tym nikomu powiedzieć!... Nagle usłyszeli, że jakiś szmer rozległ się za nimi.



Obejrzelisi się. W drzwiach stodoły stał Hans z pistoletem w ręku. — Mam cię nareszcie, ty szpiegu! — warknął podchodząc do Andrzeja. — Gestapo dowiędzie się, do czego była potrzebna ta maskarada!... — Boże! — szepnęła Irena. Andrzej spojrział na nią i wykorzystując chwilową nieuwagę Niemca skoczył wprost na niego. Zanim Hans zdążył strzelić Andrzej jednym ciosem pięści rzucił go na drzwi stodoły. Hans usiłował powstać, lecz Andrzej zadał mu cios w głowę podniesionym z klepska pistoletem. Niemiec znieruchomiał. — Co teraz będzie?! — szepnęła przerażona Irena. — Uciekaj i udawaj, że cię tutaj nie było!... — A ty?... — Ja muszę także stąd natychmiast uciekać!... Ale nie obawiaj się o mnie, Ireno, wróć!...



Głośny tupot kroków zwrócił ich uwagę. Do stodoły wpadł Pierre. — Andrzej! Muszę uciekać! Gospodarz nakrył mnie sam na sam z Trudą i pobiegł po Gestapo!... — Ty też?! — zaśmiał się Andrzej — Jak to?! — Popatrz — rzekł Andrzej wskazując leżącego Hansa. Pierre pochylił się nad Niemcem. — Toś ty go tak urządził?! — Nie miałem innego wyjścia!... — Uciekajcie! — szepnęła Irena. — Zaraz — odrzekł Pierre — Truda sztykuje mi paczkę z żywnością na drogę. — Zrozum, że ani chwili nie ma do stracenia!... — Na głodnego daleko nie zajdziemy! — odpowiedział Pierre. Andrzej przejął inicjatywę. — Maszeruj po paczkę, a ty Ireno zdejmij dwa płaszcze wiszące w schowku na narzędzia. Spotkamy się za ogrodem!...



W pół godziny potem obaj uciekinierzy pedałowali boczną drogą na rowerach zabranych z sąsiedniego gospodarstwa. — Dokąd uciekamy? — zapytał Pierre. — Na razie przed siebie — odpowiedział mu Andrzej. — A potem skreślimy w stronę Generalnej Guberni, gdzie uzyskamy pomoc polskich podziemnych organizacji. — A tam, co będziemy robić?... — Nie wiem. Może pójdziemy do partyzantki?... Na trzeci dzień oddali rowery spotkanym w lesie robotnikom otrzymując w zamian za to szczupły zapas żywności. Z uzyskanych informacji Andrzej zorientował się, że idąc w dobrym kierunku, niemniej przedostanie się do Guberni nie było rzeczą prostą. — Musicie bardzo uważać! — mówili im robotnicy. (5 — d. c. n.)



Na zdjęciu fragment jednej z sal muzeum szczecińskiego z obrazami ilustrującymi piękno pomorskiego krajobrazu

Muzeum Pomorskie w Szczecinie

Szczecin to nie tylko duży port o największych w Polsce przeladunkach, słynna stocznia, przemysł metalurgiczny i rozbudowany w ostatnich latach przetwórczy przemysł rybny, ale także duże centrum kulturalne i naukowe. Kilka akademickich uczelni, stacje i zakłady badawcze, teatry, filharmonia, telewizja, muzea itd. itd.

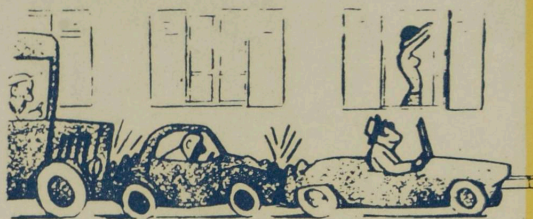
Jedną z najciekawszych placówek kulturalnych Szczecina jest niewątpliwie Muzeum Pomorskie, powstałe po drugiej wojnie światowej, posiadające poważny zbiór eksponatów z przeszłości Pomorza. Najbogatszy dział Muzeum to marynistyka. Dział ten został z czasem wyodrębniony i powstanie z niego osobne muzeum morskie. Wprawdzie w tej chwili podobne ambicje ma od kilku lat Gdańsk, który również gromadzi eksponaty morskie, ale szczecinianie mają nadzieję, że głównym ośrodkiem muzealnictwa morskiego będzie w Polsce jednak ich miasto.



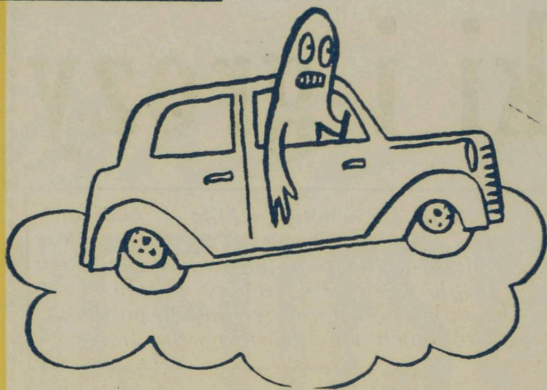
Przedhistoryczna rzeźba pomorska jest cennym dowodem potwierdzającym m. in. słowiański charakter ludności zamieszkałej od prawieków nad Morzem Bałtyckim u ujścia Odry

Resztki słowiańskiej łodzi wydobytej z nadbrzeżnych okolic Szczecina zaprzeczają niemieckiemu twierdzeniu, jakoby żeglarstwem nad Bałtykiem trudnili się jedynie Germanie. Ci ostatni przybyli w te strony znacznie później jako najeźdźcy na spokojną ludność pomorską

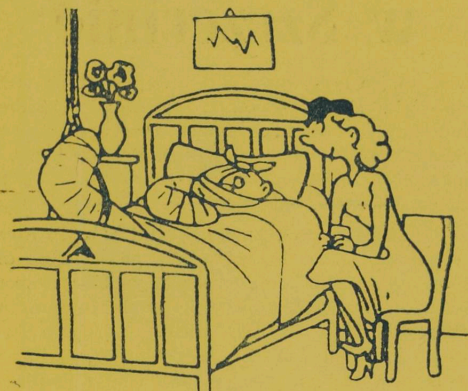




Bez słów



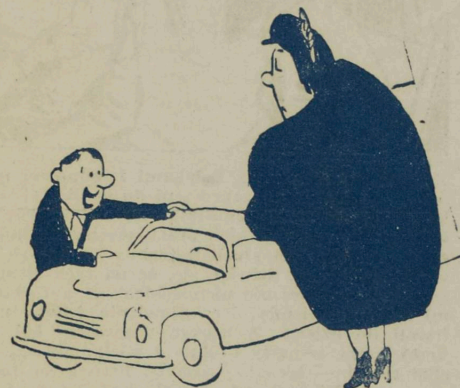
— Uciekajmy, to Kowalski, któremu sprzedaliśmy samochód!



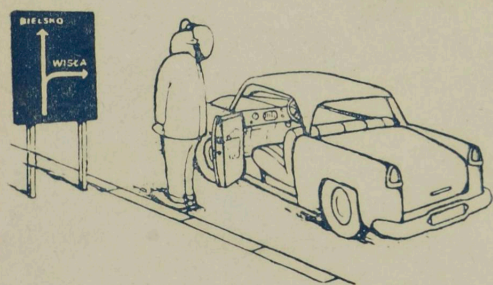
— Nie ponieśliśmy strat, Stasiu. Samochód ma uszkodzoną tylko szybę, przez którą wyleciałeś...



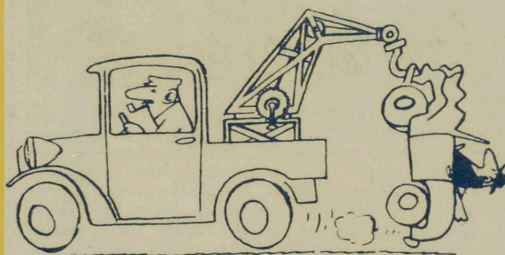
— Będę miał szczęśliwy dzień!



— Wreszcie mamy wymarzony samochód!



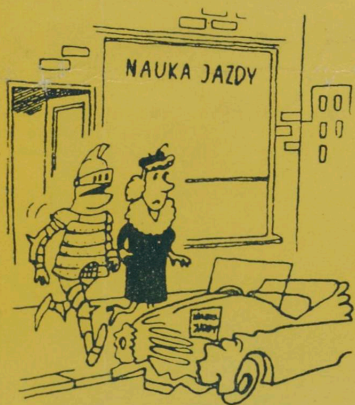
Jakżeż ja mam jechać, w górę?!



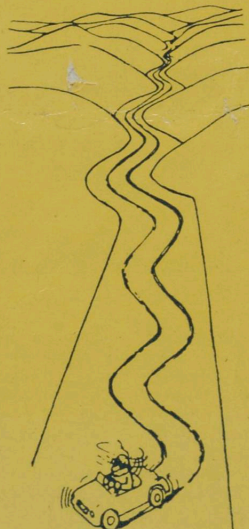
Jędzi się w różnych pozycjach



— Nie bój się egzaminu, tato! Będę ci podpowiadał!



— Odmagi, panno Irko! Spróbujemy jeszcze raz!



— Kiedyż skończą się te zakręty?!



— Do Szopienic? Dalej prosto!